Nr. 129. (Wydanie poranne). We Lwowie, piątek dnia 18 marca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
na dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia [illegible] ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty [illegible] *ce* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

„Logiczne“ konsekwencje antipolskiej polityki w Prusiech.

Lwów 17 marca.

Tendencja znanego projektu rządowego — wniesionego niedawno temu w pruskiej izbie panów, a wymierzonego przeciw polskiej parcelacji i osiedlaniu się włościan polskich — jest dla każdego, umiejącego czytać, tak jasną, że nawet koła hakatystyczne, pragnące zawsze salwować bodaj pozory legalności i praw wolnościowych, nie mogą dłużej już udawać naiwności. Pierwszym z brzegu dowodem tego taki *Berl. Tageblatt*, który w należytem zrozumieniu rzeczy, tak pisze pomiędzy innymi o głównem postanowieniu rzeczonego projektu hakaty rządowej: „W krótkich słowach oznacza to zakaz państwowy każdego osiedlania się Prusaków po polsku mówiących, o ile oni żywią tendencje polsko-narodowe“... Dalej zaś pisze berliński organ hakaty w ten sposób: „Postanowienie to, uzasadnione zbyt sumarycznie, a wobec swej niezwykłej doniosłości, wcale niedostatecznie, — oznacza ustawę wyjątkową, wymierzoną przeciw jednej części ludności pruskiej. Ustawa zaś ta stoi zarówno z pruską, jak z niemiecką konstytucją w zupełnej sprzeczności. To pewne, iż postanowienie to jest niczem innem, jak logiczną konsekwencją ustawy o osiedlaniu się z r. 1886, niczem, jak tylko logiczną konsekwencją częstego zasilania funduszów kolonizacyjnych. Być może — a nawet trudno wątpić o tem — że ta ustawa wyjątkowa spełni lepiej swe zadanie, aniżeli inne. Wszelakoż stanowisko utylitarne nie może być miarodawczem dla środka, który mówiącym po polsku Prusakom dałby pierwszy uzasadniony powód do uskarżania się na niesprawiedliwe obchodzenie się z nimi ze strony państwa, na złamanie konstytucji!“ Słuszną uwagę robi *Köln. V. Ztg*, że to wierutna nieprawda, jakoby to był pierwszy dopiero, a uzasadniony powód do uskarżania się Polaków na rząd pruski, przyczem uczciwy organ katolicki stwierdza, że to już bądź co bądź wiele znaczy, jeżeli nawet pismo barwy hakatystycznej, jak *Berl. Tgblt*, przyznaje dzisiaj, że Prusy obecnie dają jednak Polakom powód do skarg i narzekań.

K. V. Ztg. zaznacza następnie, że w mowie będący projekt antypolski nietylko jest logiczną konsekwencją dotychczasowej polityki Prus wobec Polaków, ale także najwymowniejszem potwierdzeniem bezstronności tej polityki. Bo gdyby rokowano sobie jakiekolwiek powodzenie z metody dotychczasowej, to nie zdecydowanoby się na to jawne i widoczne naruszenie konstytucji! Ponieważ oto Polacy prawie zupełnie nie sprzedają już ziemi swojej w ręce komisji kolonizacyjnej, więc możność tworzenia nowych osad ma im być odebrana w sposób, poprostu niepraktykowany dotychczas w państwach konstytucyjnych.

Najnowsze te zdarzenia — pisze dalej nadreński organ katolików niemieckich, z pewną dozą sarkazmu, — pozwalają jednak rzucić wzrok badawczy w głąb „patrjotyzmu“ pewnych kół hakaty pruskiej. Dotychczas należało ze wszystkiego przypuszczać, że tym patrjotom, entuzjazmującym się tak gorąco dla ustaw kolonizacyjnych, nawięcej na sercu leży, iżby Polacy jak najrychlej zniknęli zupełnie z widowni świata... Tymczasem świeżo przyszedł taki telegram z Poznania: „Członkowie związku gospodarzy ziemskich *(Bund der Landwirte)* wzywają w pismach niemieckich do protestów, które mają być wnoszone do sejmu pruskiego, przeciw zamierzonej ustawie, gdyż przez nią ceny ziemi w Zachodnich Prusach i w Poznańskiem grożą gwałtownym spadkiem.“ Że taki spadek — w razie uchwalenia tej ustawy — nastąpi, nie ulega żadnej wątpliwości; zdawałoby się jednak, że patrjoci tej miary, co panowie z *Bundu*, gardłujący zawsze równie zawzięcie za obecną polityką antypolską, przecież przebolej chwilową stratę materjalną na rzecz swych „ideałów“ narodowych. Fakt jednak, że oto zaczyna przemawiać interes materjalny tam, gdzie wszelkie poczucie sprawiedliwości dawno już umilkło, daje wiele do myślenia i powinien poważnie zastanowić odpowiedzialnych twórców i obrońców antypolskiej polityki — czyli ministrów pruskich.

Protestantyzowanie kresów wschodnich.

Katolicki organ niemiecki *Germania* zastanawia się nad stosunkiem liczebnym katolików, osiedlonych przez komisję kolonizacyjną, do katolików protestanckich i wykazuje liczbami, że celem działalności komisji jest niezaprzeczenie także protestantyzowanie tak Poznańskiego, jak Prus zachodnich. Pomiędzy 7382 rodzinami kolonistów, jest tylko 291 katolickich. W roku 1903 na 1476 zawartych układów, było tylko 12 z katolikami. W całych Prusach zachodnich nie osiedlono ani jednego katolika; w obwodzie rejencyjnym bydgoskim 4 tylko.

Memorjał komisji podaje także liczbę kościołów i szkół, wystawionych przez komisję kolonizacyjną. Dla katolickich osadników wybudowano ogółem 1 kościół z probostwem i 5 szkół. W 1903 roku nie wybudowano dla katolików nic, dla ewangelickich kolonistów zaś wystawiono: 24 zbory, 47 domów modlitwy, 23 probostw i 172 szkół. Te, nad wyraz dla nas smutne liczby, nasuwają także *Germanji* następujące uwagi:

„Że działalność komisji kolonizacyjnej ma na celu protestantyzowanie kresów wschodnich, jest dla każdego jasnem.

W niektórych kołach protestanckich otwarcie przyznają, że takim jest cel komisji. Na zjeździe towarzystwa Gustawa Adolfa w Kassel w r. 1902 superintendent Hesekiel z Poznania w publicznem przemówieniu, które miał na tem zebraniu, najwyraźniej zaznaczył, że jedynie przez sprotestantyzowanie kresów wschodnich można je równocześnie i zgermanizować, a ostatnie walne zgromadzenie związku ewangelickiego w Ulm zajmowało się bardzo obszernie kwestją sprotestantyzowania kresów wschodnich. Drogę, na której związek spodziewa się to osiągnąć, wskazał nawet w swojem rocznem sprawozdaniu. Mówi tam, że „udano się“ do związku z wezwaniem, aby zorganizował osiedlanie na kresach wschodnich Niemców-protestantów z Rosji, gdzie 2 miljony tych Niemców dopraszają się, aby ich wpuszczono przez granicę. Zapewne tegoroczne obrady wyjaśnią, czy pod owem tajemniczem „udano się“ nie ukrywa się może jaka państwowa władza“. — Tyle *Germania*.

W tej samej kwestji *Hamburger Nachrichten* zamieszczają artykuł „Polenpolitik“, napisany przez „A. v. Boguslawski“, w którym ten bez najmniejszej ogródki powiada:

„Protestantyzm jest jedynym pewnym elementem w walce z polskością. Z tego więc powodu jedynie osadzanie kolonistów protestanckich może być na kresach wschodnich korzystnem, a jeśli ma się po temu moc i władzę, trzeba z niej korzystać.“

Jak widzimy, nie kryją się wszyscy ci panowie z celem kolonizacji, która nietylko ma polski kraj zniszczyć, ale i katolicyzm z niego wyprzeć.

Stan obecny sprawy reform w Macedonji.

Wedle nadchodzących z Salonik relacyj urzędowych, agenci cywilni Austro-Węgier i Rosji, wyznaczeni do pertraktacyj z rządem tureckim w sprawie zamierzonych reform w Macedonji, zajęci są obecnie razem z Hilmi-baszą rozpatrywaniem nadsyłanych dzień w dzień na ich ręce w ogromnej liczbie rozmaitych sprawozdań, memorjałów, próśb, skarg itp. Najwięcej wśród nich zajmują miejsca memorjały i wnioski duchowieństwa krajowego wszystkich obrządków i one to najwięcej dają komisji do czynienia, a zarazem najwięcej jej przysparzają trudności. Nadchodzą ich codzień formalnie stosy całe, a co w nich najbardziej uderza, to rosnące z dniem każdym wymagania i pretensje duchowieństwa, sprawiające wrażenie, jak gdyby jedynym celem duchowieństwa jednego obrządku była chęć uzyskania jak największej liczby koncesyj kosztem duchowieństwa innych obrządków. Wspólności interesów, zgodności celów i dążeń — ani śladu; każdy myśli jedynie o sobie, każdy zabiega tylko o swoje interesy własne.

Oczywiście, dla agentów cywilnych mocarstw wytwarza na to dzień po dniu coraz to nowe trudności i przeszkody. Jeden tylko Hilmi-basza zdaje się nic a nic z tych wszystkich próśb, skarg, zażaleń itp. nie robić i zachowuje się wobec nich po największej części scepytycznie, w każdym zaś razie z iście rzymskim stoicyzmem. Wogóle sprawia on wrażenie, jak gdyby się wszystkiemi temi sprawami bardzo mało, albo zupełnie nie interesował. Jest jednak właśnie całkiem przeciwnie i — jak wynika z relacyj agentów cywilnych — pomoc, jaką znajdują oni w Hilmi-baszy, ma być wrost nieocenioną. Chwalą oni w nim nadzwyczajną bystrość umysłu i dar natychmiastowego orjentowania się w kwestjach najzawilszych, które to zalety, w połączeniu ze znajomością stosunków i potrzeb krajowych, taktem w postępowaniu i rzadką energją, czynią zeń ze wszech miar cennego współpracownika w zamierzonem dziele reform w Macedonji.

To też wśród agentów cywilnych mocarstw, ogólnem jest zapatrywanie, że bardziej idealnego sterownika spraw macedońskich nad Hilmi-baszę trudnoby w razie potrzeby wynaleźć. Prawdopodobnie też i Macedonja nie życzyłaby sobie kogo innego, bo przekonano się już tam o nim, że jest on zgoła niepodobny do swoich rodaków tureckich. Pomijając już bowiem jego niezaprzeczone sympatje europejskie, ma on tę wielką zaletę, że postępuje we wszystkiem jawnie i otwarcie, nie bawiąc się w żadne podstępy i wykręty. To też zjednywa on sobie coraz większą sympatję zarówno wśród reprezentantów mocarstw, jak i wśród ludności,

Co się tyczy kwestji żandarmerji europejskiej w Macedonji, to do tej pory zaciągnęło się do tej żandarmerji w samym wilajecie salonickim blisko tysiąc pięćset ludzi, w liczbie tej 270 Greków, 112 Bułgarów, 65 z innych narodowości, a przeszło 1000 Turków. Liczba ta nie jest jednak jeszcze zamknięta i poczynione będą niebawem nowe zaciągi, ale nie prędzej, aż będzie załatwiona sprawa z oficerami żandarmerji, bez których żandarmerja ta nie może rozpocząć swoich czynności. Otóż, co się tyczy owych oficerów europejskich, to nie ma ich jeszcze w komplecie w Stambule. Zresztą, oczekują jeszcze ciągle przybycia generała włoskiego de Georgis'a ze sztabem attachés wojskowych mocarstw. Miał on przybyć do Stambułu jeszcze przed paru tygodniami, dziwią się też powszechnie temu jego opóźnieniu się, gdyż nie ma już teraz żadnych zasadniczych przeszkód ze strony Wysokiej Porty, które mogłyby to opóźnienie jego przybycia wytłómaczyć.

W każdym razie akcja reformacyjna w Macedonji przeszła już ze stadjum przygotowawczego w stadjum rzeczywistości i zapewne rychło już posłyszymy o niej. Trudności jednak będzie w tej mierze nie mało i reprezentanci mocarstw bynajmniej ich sobie nie lekceważą. Zdają oni sobie jasno sprawę z tego, że oficerowie europejscy będą mieli żmudną pracę przed sobą; przybywszy bowiem na miejsce, znajdą się i wobec ludności i wobec samych podwładnych swoich, jak wobec czegoś nowego dla siebie i zgoła nieznanego. Choć bowiem nawet niektórzy z nich umieją, lub przynajmniej rozumieją po turecku, to jednak wszystkim im obce są zupełnie obyczaje ludności, usposobienie jej i wogóle charakter. Poznać zaś to wszystko będą mogli dopiero po upływie długiego czasu, nie od razu.

Z tego też powodu sami agenci cywilni mocarstw nie przypuszczają nawet, aby działalność żandarmerji macedońskiej mogła przed upływem kilku lub bodaj czy nie kilkunastu miesięcy pożądane wydać owoce i wyrażają zgodnie zapatrywanie, że przez cały ten czas będzie miała ta żandarmerja wartość i znaczenie czysto dekoracyjne.

Oszczerstwa „Diła“.

Piszą nam z Trembowli:

Od dłuższego czasu *Diło* prowadzi terrorystyczną akcję przeciw nauczycielom we wschodniej części kraju, którzy nie dają się użyć za podatne narzędzia do szerzenia agitacyj ukraińskich. „*Wzircewyj uczytel*“ powinien — według *Diła* — pracować nad swem dalszem wykształceniem, czytając pilnie *Hajdamaków* i *Swobodę*, bo jakże inaczej mógłby ze skutkiem uświadamiać naród, w wolnych zaś chwilach zajmować się np. kolportażą broszurek w guście „Nowomodni kolady“ Hrycia Szczypawki, które, jak wiadomo, szczególnie nadają się do rozbudzenia etycznych i estetycznych uczuć wśród ludu.

Nauczycieli, którzy nie dorośli do tak szczytnego pojmowania swych obowiązków, *Diło* radeby, jeżeli już nie zgładzić z powierzchni ziemi, to przynajmniej za pomocą niecnych oszczerstw i podłych denuncjacyj odrzeć z czci, pozbawić posady, wyrzucić za San — jednem słowem *exemplum statuere* celem odstraszenia innych.

Jako ilustracja jeden przykład z wielu:

W ubiegłym miesiącu zamieściło *Diło* pod nagłówkiem: „Ze stajni Augiasza“ korespondencję z tutejszego powiatu, w której napadło na nauczyciela w Hleszczawie p. Małego, zarzucając mu, że otrzymał tę posadę tylko przez uboczne zabiegi z krzywdą starszych nauczycieli Rusinów, którzy się o tę posadę także ubiegali; dalej, że objąwszy posadę, jako wielki patrjota zaraz zdjął portret cesarza w klasie, a na jego miejsce zawiesił Kościuszkę. Następnie zarzuca mu, że skutkiem jego agitacji powstała we wsi czytelnia polska. A ponieważ włościanie nie chcą tam rzekomo ani słyszeć o polskiej czytelni, p. M., jak zapewnia korespondent *Diła*, mści się i zemstę swą objawia w ten sposób, że nakłada na ruskich gospodarzy grzywny za nieposyłanie dzieci do szkoły, chociaż w każdym wypadku sam dziecko na prośbę gospodarza uwolnił od nauki. Gdy zaś włościanie z tego powodu narzekają, mówi bez ogródek: „Macie nauczkę, aby nie świadczyć na p. profesora“, wytykając im w ten sposób, że w czasie dochodzenia, przeprowadzonego przeciw niemu, świadczyli na jego niekorzyść. Innemu zaś miał p. M. powiedzieć: „Przychodźcie do naszej polskiej czytelni, to się podaruje wam ta korona, którą macie zapłacić za chłopca“. W ten sposób, według *Diła*, uwolnił się od kary Antoni Dżumaga, podczas gdy inni włościanie woleli zapłacić karę.

Na podstawie najdokładniejszych, wszelką wątpliwość wykluczających informacyj, mogę stwierdzić, że korespondencja ta zawiera tyle kłamstw, ile słów.

P. Michał Mały, uzyskał swego czasu posadę kierownika 2-klasowej szkoły w Hleszczawie nie żadnym podstępem, ani żadnymi nielegalnymi środkami, tylko na podstawie ogłoszonego konkursu, ponieważ miał wszelkie wymagane do tej posady kwalifikacje.

Na grzywny szkolne zasądza opieszałych rodziców w myśl obowiązujących ustaw, jak to także i korespondentowi *Diła* powinno być wiadome, nie kierownik szkoły, ale rada szkolna okręgowa, na podstawie wniosków rady szkolnej miejscowej. Dość przejrzeć odnośne wykazy, by przekonać się, że o robieniu różnicy w tym względzie miedzy rodzicami, należącymi do polskiej lub ruskiej Czytelni, mowy być nie może. Słów zaś: „Macie nauczkę, ażeby nie świadczyć na p. profesora“ p. M. wcale użyć nie mógł, gdyż jak długo jest w Hleszczawie nie miał żadnych dochodzeń, ani też go nikt nigdy nie przesłuchiwał. Tak samo nieprawdą jest, jekoby Antoni Dżumaga uwolnił się od grzywny w ten sposób, że wpisał się na członka polskiej Czytelni. Gospodarz ten nie potrzebował się uwalniać od grzywny, bo nikt na niego grzywny nie nakładał, a syn jego, Michał, najregularniej w świecie chodzi do szkoły.

A wreszcie denuncjacja, jakoby p. M. usunął obraz cesarski z klasy! Kto tylko ma oczy, przekonać się może, że w każdej z 3 sal szkoły w Hleszczawie zawieszony jest wizerunek cesarski, w sali zaś w której uczy

---

(1)

Przed wyjazdem.

SZKIC.

W maju.

Podlotkiem jeszcze wynudziłam na mamie pamiętnik; najlepsza, kupiła mi ozdobną książeczkę, ja zaś obejrzałam ją, owinęłam w leciuchną bibułkę, włożyłam do pudełeczka i nie napisałam ani słowa. Byłam kapryśną dziewczynką — nieprawdaż? W rezultacie jednak dobrze się stało! Życie moje ówczesne, spokojne, jasne, nie obfitowało w interesujące epizody, myśli zaś tem mniej warte były uwiecznienia. Później, gdy nieszczęście do drzwi moich zapukało, gdy drogie sercu postaci na zawsze odeszły, nie mogłam pisać. Uważałam za profanację przelewanie na papier uczuć, które serce jak smutny, ale drogi skarb w sobie na zawsze zamknąć powinno.

Sądzę więc, żem nie zbłądziła, pozostawiając lat dziesięć pamiętnik mój w spokojn. Teraz wydobywam drogą pamiątkę — jedną z nielicznych, mego szczęścia i mej młodości i zaczynam pisać.

Dlaczego?...

Bo oto stoję u progu nowego rozdziału mego życia, przed zagadkową przyszłością, niosącą mi nowe wrażenia, nie przeczuwane nawet. Za dni kilka lub kilkanaście opuszczam rodzinne miasto, kraj i tych kilku przyjaciół, którzy zapewne niebawem o mnie zapomną. Wyjeżdżam daleko, bardzo daleko, do kraju, w którym mnie nikt, jak i ja nikogo nie znam, którego mowy nie rozumiem... Może nie ujrzę już mego ukochanego Krakowa!

Co prawda, jadę do brata, który po śmierci wuja, jest moim jedynym naturalnym opiekunem... ale brata tego nie znam prawie, pisaliśmy do siebie dwa, czy trzy razy... Nie czułam nigdy jego braku, nie myślałam o nim i powitam go bez radości — jak i on mię zapewne. „Głosu krwi,“ o którym czytałam, nie słyszy dusza moja wcale. I cóż to znaczy zwać się siostrą i bratem, gdy się nie dzieliło przez lata myślą, radością, smutkiem, pragnieniami i nadzieją!

Ale z drugiej strony cóż mam począć?

Wychowanie moje było tego rodzaju, że nie potrafię utrzymać się sama, nie zdobędę też samoistnego stanowiska. Uczyłam się wiele, — niestety, nie umiem tyle, ażeby uczyć innych. Czuję to! Pilnością i cierpliwością dałoby się niewątpliwie uzupełnić braki; pisałam też o tem Edwardowi, w nadziei, że on, człowiek, który na obczyźnie zdobył stanowisko własną pracą, zgodzi się na mój plan i będzie mi pomagał do czasu, gdy już stać będę własną mocą. Brat nie zgodził się na to: odpowiedział, że tylko jedno uczynić dla mnie może, to jest zabrać mnie do siebie. W ten sposób mamy zyskać oboje: ja mieć będę spokojne i wygodne życie, jemu zaś stworzę ognisko domowe, tak, ażeby nie potrzebował otaczać się obcymi ludźmi. Mam to rozważyć i telegraficznie odpowiedzieć mu, poczem przyszle mi potrzebne na drogę pieniądze. W danym razie oczekiwać mnie będzie w Konstantynopolu, skąd razem, przez Odesę i Batum, pojedziemy do miejscowości, w której mieszka, do Tyflisu!

Krótki jego list nabawił mnie wielkiego niepokoju. Jeżeli się zgodzę i pojadę, a nasze usposobienia się nie zgodzą?... Jeżeli nie zniosę klimatu, lub nie pokonam tęsknoty za krajem?...

Mam-że odmówić, zamknąć sobie jedyną drogą wyjścia z mojej przykrej sytuacji? Mamże biegać od domu do domu i kolejno kołatać do drzwi z prośbą o zajęcie, lub, co gorsza, przyjmować dobrodziejstwa graniczące z... jałmużną. Nie! Nie! wszystko, tylko to nie!

Przecięłam wątpliwości odrazu. W tej chwili ma już moją depeszę.

Postanowiłam!

Nie pytałam nikogo o radę.

Sądzę, że radzić się można tylko w sprawach małej wagi, — ale nie tam, gdzie o los całego życia chodzi. Ach! wówczas zazwyczaj słyszy się tak wiele sprzecznych zdań, że postanowienie jest tem cięższe i trudniejsze.

Dopiero po wysłaniu depeszy powiedziałem mojej poczciwej gosposi, że prawdopodobnie wyjadę niebawem na Kaukaz do Tyflisu. Wypatrzyła się na mnie, jak gdyby szaloną miała przed sobą. Może też pierwszy raz usłyszała o Kaukazie i Tyflisie.

— Co, gdzie? Jak? — pytała z niedowierzaniem.

— Daleko! daleko stąd — odrzekłam.

— Dalej niż Wiedeń lub Warszawa? — spytała z nietajonym przestrachem. Warszawa, w której mieszkała od lat niewidziana siostra, była dla pani Antoniny — słupami Herkulesa starożytnych.

— O wiele dalej. To już nie w Europie, lecz w Azji.

Pani Antonina nie miała zbyt ścisłego pojęcia o częściach świata, ale sam ten wyraz „Azja“ przejął ją nadzwyczajnem, pełnem obawy podziwieniem.

— Azja! Azja! — powtarzała patrząc na mnie. — Mój Boże! — zawołała po chwili — przecież pani nie pojedzie do Turków?

— Są tam i Turcy, ale miasto należy do Moskali, a to przecież chrześcjanie...

— Nie wielka różnica — mruknęła stara — szyzmatycy... co tam za chrześcjanie! — I poczciwa Antonina nie mogła się uspokoić, ubolewając, iż powzięłam takie postanowienie i mówię o niem z takim spokojem.

Co prawda, mój spokój nie zupełnie był prawdziwy. Gdy powróciłam do swego pokoiku, rzuciłam się na łóżko i gorzko zapłakałam. Były chwile trwogi takiej, że pragnęłabym cofnąć depeszę. Kraków, kochany mój Kraków, nigdy nie wyglądał tak pięknie, jak dzisiaj. Żałowałam ciemnego zaułku, w którym mieszkałam, zdawało mi się, że tęsknić będę nawet za temi obojętnemi twarzami przechodniów, które codziennie spotykałam, nie znając.

1 czerwca.

Nie jestem jedyną lokatorką poczciwej Antoniny, która szczupłą swą pensję wdowią uzupełnia, jak to mówią: „stancją i wiktem“... Oprócz mnie mieszkają tu profesor Fizycki, którego rzadko widzę, a głosu prawie nie znam i pensjonowany kapitan Brus, którego nigdy nie widziałam, ale nieustannie słyszę. Pokój kapitana mieści się *vis à vis* mego pokoju, a przyjemność tego sąsiedztwa odczuwam już od wczesnego ranka, gdy do niego wchodzi służąca nasza Józia, ażeby podnieść rolety. Przychodzi mu zawsze albo za wcześnie, — albo za późno: dzień w dzień kapitan ma jej coś do wytknięcia i kończy szereg komplimentów regularnie oświadczeniem, iż: „od takiej głupiej gęsi trudno czegoś mądrego wymagać.“

Gdy Józia przynosi śniadanie, kapitan jest już zazwyczaj spokojniejszy; nie krzyczy na nią, ale za to wymyśla na restaurację w której wczoraj podano mu złe piwo, wścieka się na swego pułkownika, który mu „dojechał końca“ jak powiada i na ministra wojny, że przeniósł go w stan spoczynku, zanim został majorem. Filipiki jego znam na równi z Józią na pamięć. Czas popołudniowy spędza na szczęście w kawiarni, powraca dopiero przed dziesiątą. Jeżeli jest dobrze usposobiony, to do oświetlającej mu drogę Józi. powiada:

— Tęsknię za pozycją horyzontalną—to znaczy, że zamierza położyć się do łóżka. Jeżeli jednak, co się najczęściej trafia, przyjdzie w złym humorze, to wita Józię kilkoma dosadnymi wyrazami, a buciki rzuca aż na moje drzwi. Kapitan nie jest przyjemnym sąsiadem; ale nie czyni nikomu nic złego. Czuję, że i za nim żal mi będzie...

Drugim moim sąsiadem jest profesor Fizycki, istne przeciwieństwo kapitana: wiecznie milczący i ugrzeczniony. Czasami spotykamy się na schodach; usuwa mi się z drogi, zostawia wolne przejście i wita w milczeniu głębokim ukłonem. Jest on ideałem pani Antoniny, która zachwyca się nim i nie może dosyć nachwalić! Jest ona przekonana, że profesor zrobi wielką karjerę, powiedział jej to dozorca z gimnazjum, w którem profesor jest zajęty! Pisze nawet książki! Raz bardzo tajemniczo pokazała mi jego dziełko, z zakresu fizyki, którego tytuł brzmiał w mych uszach po chaldejsku. Cóż dopiero treść...

Mówiła mi Józia, że obaj sąsiedzi zainteresowali się moim wyjazdem; każdy z nich wyraził z tego powodu swoje ubolewanie na swój sposób.

— Djabli nadali! — mówił kapitan — licho wie, kto na jej miejsce przyjdzie. Ta przynajmniej cicho się zachowywała!

A profesor rzekł:

— Jakżeż mi przykro! Biedactwo! w tak daleką drogę...

(Ciąg dalszy nast.)

Projektujemy i wykonujemy: **Ogrzewania centralne, wentylacje, wodociągi i kanalizację rurową, łaźnie, łazienki,** wiercenie studzien i ustawianie pomp, Pralnie i suszarnie mechaniczne. (Oświetlenie patentowanem naftowem światłem żarowem **„Znicz“** w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hruby i Sp.

dawniej Władysław Niemeksza.

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny we Lwowie, Kopernika 15 a, II. piętro. 88

Przyjmujemy zamówienia na: **Maszyny, kotły parowe. Chłodnie mechaniczne fabryki lodu. Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary. Tartaki, Młyny zwykłe i autonomiczne.** Lokomile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe (szwedzkie i amerykańskie) etc. etc.

p. M. wiszą spokojnie i niewzruszenie od lat kilkunastu trzy portrety cesarza z rozmaitych epok, obok kilku obrazów świętych.

W końcu choć z ubolewaniem, ale zapewne ku wielkiej radości *dopysowatela Diła* nadmienić muszę, że portretu Kościuszki w całej Hleszczawie nie ma.

Jubileusz Grzegorza Wielkiego.

W sobotę dnia 12 marca minęło 1300 lat od śmierci papieża Grzegorza I., świętego, biskupa rzymskiego, który słusznie uchodzi za pierwszego papieża. On to zjednoczył wszystkie kościoły Zachodu i uczynił z siedziby biskupiej w Rzymie stolicę apostolską. Jego zasługą jest też nawrócenie pogańskich naówczas Anglików i licznych szczepów germańskich, wyznających arjanizm. Skutkiem tej koncentracji kościołów zachodnich było powolne zarysowanie się wybitnych różnic między kościołami Zachodu a Wschodu. Powoli przygotowywała się w ten sposób schyzma. Grzegorz Wielki przybrał skromny tytuł „sługi sług Bożych“ (*„servus, servorum Dei“*), a patrjarcha carogrodzki Jan Jejunator kazał się nazywać biskupem ekumenicznym. Z tego powodu powstała między nimi gwałtowna walka. Grzegorz był równie wielkim jako człowiek, jak niemniej jako duchowny i znakomity dyplomata. Był on ostatnim z czterech wielkich ojców kościoła zachodniego. Jego *„regula pastoralis„* stała się dla zachodniego kleru normą obowiązującą. Niemniej sławnym był jego kodeks moralności, zwany *„Moralia“*, którego 35 ksiąg były formalną interpretacją księgi Hioba. Natomiast niepewnem jest, czy uregulowanie śpiewów kościelnych („śpiew gregorjański“) należy jemu przypisać, tak samo nie wiadomo, o ile śpiew gregorjański różnił się w początkowej swej formie od śpiewu ambrozjańskiego. — Gregorz pochodził ze starej patrycjuszowskiej rodziny rzymskiej i początkowo oddawał się studjom prawniczym. Dopiero w 37 roku życia otrzymał święcenie kapłańskie i odtąd prowadził bardzo surowy żywot mnicha. W wiekach średnich stał się postacią mityczną, do której przywiązywano wiele legend.

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta“ w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 17 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul Kamienna 2) o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. S. Dobrzycki: „Literatura polska w epoce odrodzenia i reformacji“. — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem, prof. dr. M. Smoluchowski: „Fizyka kuli ziemskiej, część III, Meteorologja“ (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Dzieci Waniuszyna“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej, o godzinie 6 wieczorem.

W sali III uniwersytetu: Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków tow. Bratniej pomocy słuch. wszechn. lwowskiej. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (17): Gertrudy p. — Zbigniewa. — (4): Harasyma pr. Wschód słońca o godzinie 6 minut 18, zachód o godzinie 6 minut —.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 1° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki wyjechał wczoraj popołudniu z żoną do Wiednia na pogrzeb śp. ks. Ludwika Windischgraetza. Wraca do Lwowa w piątek.

Były prezydent gabinetu hr. Kazimierz Badeni bawi w Zakopanem.

† Władysław Bobrzyński. Kraków. (Tel. pryw.) Zmarł tu w 19 roku życia Władysław Bobrzyński, syn byłego wiceprezydenta rady szkolnej krajowej.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł ze względów służbowych: rewidenta Władysława Postępskiego z biura taryfowego w ministerstwie kolejowem w Wiedniu do okręgu dyrekcji w Villach; dra Abrahama Lieberbauera, koncepistę w Stanisławowie, do okręgu dyrekcji tryesteńskiej, adjunkta Aleksandra Kohmanna ze Lwowa do centralnego zarządu wozów w Wiedniu, nakoniec rewidenta Edmunda Bryka w Stanisławowie do okręgu dyrekcji krakowskiej, cofając zarazem dawniej zarządzone przeniesienie go do Tryjestu.

Na własne życzenie przeniesiony oficjał Albert Lewiński z Czerniowiec do okręgu dyrekcji stanisławowskiej.

Jarmark świąteczny. Towarzystwo im. św. Salomei, opiekujące się wdowami i sierotami ubogiemi, urządza na swoje cele jarmark świąteczny w wielkiej sali „Sokoła“ 27 bm. w niedzielę kwietnią. Już od roku nie zwracało się Towarzystwo do dobroczynności publicznej — teraz więc potrzebując grosza, tem gorliwiej krząta się, aby jarmark wypadł świetnie i liczy, że nasze ofiarne społeczeństwo poprze jego usiłowania. Na loterję jarmarkową złożą się głównie fanty pożyteczne, artykuły spożywcze, wędliny, bakalje, cukry, napoje, ser, masło etc.

Komitet pań z Towarzystwa św. Salomei zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich serc miłosiernych, aby pomyślały o ulżeniu doli sierocej i przyczynić się zechciały łaskawie, czy to datkami pieniężnymi, czy też fantami. Wszelkie ofiary i przesyłki należy odsyłać najdalej do 26 bm. do przewodniczącej Towarzystwa p. Jadwigi Paparowej, Lwów, Boczna-Brajerowska l. 4.

Wycieczkę naukową do rzeźni miejskiej urządziła wczoraj dyrekcja szkoły przemysłowej, dla obznajomienia swych adeptów z nowoczesnemi urządzeniami zakładu, a w szczególności halą maszyn, chłodzarnią, fabryką lodu i t. p. W wycieczce tej wzięło udział 70 słuchaczy wraz z profesorami.

Raut, który odbędzie się w sobotę, dnia 19 bm., w salach Kasyna miejskiego, zaliczymy z pewnością do najświetniejszych zabaw obecnego sezonu wielkopostnego. Już sam cel powyższego zebrania powinien wzbudzić w szerokich kołach naszej publiczności zainteresowanie, boć czysty dochód przeznaczono dla „Techn. koła T. S. L.“

Nadmienić nadto należy, że protektorat rautu objął marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, a obszerny komitet nie ustaje w przedwstępnych przygotowaniach.

Miejmy więc nadzieję, że zabawa ta powiedzie się świetnie, dzięki niespodziankom, jakie obecnie są tajemnicą komitetu.

Dokłada on bowiem wszelkich starań, by uczestnicy rautu wynieśli zeń miłe i długo niezapomniane wspomnienia.

Fantom ruskiego uniwersytetu nie daje spać Ukraińcom. Obecnie „Krużok prawnykiw“ zwołał na jutro, 18 bm., wiec, na którym ma się postawić żądanie dla Lwowa „ukraińskiego“ uniwersytetu. W odezwie wiec zwołującej powiedzano, że „rozliczne objawy pozwalają spodziewać się, iż mianowicie teraz kwestja ta mogłaby być rychło załatwioną“. Na czem „Krużok prawnykiw“ to przypuszczenie opiera, trudno odgadnąć na razie.

Bezczelność. Z powodu uwolnienia dla braku dowodów przez sąd powiatowy akademików ruskich, którzy urządzili napad na ks. rektora Fijałka, rozpisało się *Diło* i ze znaną przewrotnością usiłuje wmówić w swoich czytelników, że ci, którzy w śledztwie uniwersyteckiem sami do napadu się przyznali, są zupełnie niewinni, bo sąd ich uwolnił dla braku dowodów. Wywodów *Diła*, dotyczących tej nowej jurisprudencji nie możemy niestety podać, bo je prokuratorja państwa zaraz skonfiskowała. A szkoda, bo byłby się świat dowiedział, jak daleko może dojść hajdamacka bezczelność.

Echa defraudacji na poczcie lwowskiej. Śledztwa w sprawie defraudacji, dokonanej przez St. Wankego na szkodę kasy dyrekcji poczt i telegrafów, dotychczas nie ukończono. Zarówno w urzędzie obrachunkowym, jak w kasie głównej, szkontrum trwa dalej. Wczoraj przesłuchano wprawdzie cały szereg urzędników i sług celem wykrycia współwinnych, ale usiłowania te dotychczas są bezskuteczne.

Także i sumy zdefraudowanej ustalić nie można. Prawdopodobnie dojdzie ona do 6000 koron, jednakże wykazać to może jedynie dalszy tok rewizji ksiąg i szkontrum kasy. Wczoraj przesłuchiwał Wankego radca Białas, lecz treść zeznań jest na razie jeszcze urzędową tajemnicą.

Wczoraj wieczorem aresztowano woźnego pocztowego Mikołaja Huberta wmieszanego w sprawę defraudacji. Razem z nim aresztowano także znaną lichwiarkę Ryfkę Münzer. Wanke zdefraudowane pieniądze puszczał w obrót lichwiarski, a w tem pomocni mu byli Hubert i Münzerowa. Jakiego rodzaju, była ta lichwa wykaże dalsze śledztwo.

Pomysłowy subjekt. Od lat 7 zatrudniony był u Leiba Silbera, kupca przy ul. Kaźmierzowskiej, w charakterze subjekta Natan Fischer i od dłuższego czasu kradł swemu pryncypałowi rozmaite towary, a to w ten sposób, że porozumiawszy się poprzednio z Bienenstockiem, kupcem przy ul. Krasickich, wydawał mu przy zakupnie daleko więcej towarów, niż tamten kupował, nadwyżką zaś widocznie później się obaj dzielili. Przypadkowo wykryła to żona Silbera. Pomysłowym subjektem zajęła się policja.

Usiłowany zamach morderczy. Wczoraj późnym wieczorem rozeszła się po mieście pogłoska, iż usiłowano dokonać zamachu morderczego na kanonika ruskiej kapituły metropolitalnej ks. Marcina Pakiża. Chciano go otruć arszenikiem. Z powodu spóźnionej pory nocnej, prawdziwości tej pogłoski stwierdzić nie mogliśmy.

Aresztowanie lichwiarzy. Wczoraj popołudniu przyaresztowano pod zarzutem uprawiania lichwy nałogowej Ryfkę Müntzer, zamieszkałą przy ulicy Krakowskiej. Przeprowadzona w mieszkaniu jej rewizja, oddała w ręce policji bardzo obfity materjał dowodowy. Z obawy, by Müntzerowa nieudaremniła śledztwa przez porozumiewanie się ze spólnikiem swym Hubertem, woźnym pocztowym, osadzono ją w aresztach policyjnych, a nadto polecono przyaresztować wspólnika jej Huberta.

Napad. P. J. Barszczewskiego, budowniczego, mieszkającego przy ulicy Na Błonie, napadł bez żadnej podstawy Wilhelm Spitel, obił go, a nawet skaleczył tępem narzędziem.

W Kałuszu zmarł wczoraj śp. Stanisław Komarnicki, prezes rady powiatowej i właściciel dóbr.

Szpieg pruski. Celem tropienia rzekomej agitacji polskiej posługują się obecnie władze pruskie coraz częściej szpiegami, władającymi płynnie językiem polskim. Niedawno szpieg taki przybył na posiedzenie Towarzystw polsko-katolickich terminatorów, przedstawiając się jako członek takiegoż Towarzystwa w Grudziądzu. Przyjęty gościnnie, interesował się bardzo śpiewanemi przez młodzież pieśniami patrjotycznemi, przyczem wypytywał się z wielkiem zainteresowaniem, skąd też młodzi członkowie Towarzystwa nauczyli się tych piosenek. Gdy się dowiedział, że jeden z nich posiada skonfiskowany przez władzę policyjną śpiewnik „Sokołów“, pożyczył sobie od niego tę książeczkę, aby „także w Grudziądzu“ uczyć młodzież tych pieśni, poczem, pożegnawszy się czule, opuścił zebranie. W kilka dni później odbyła się w lokalu Towarzystwa niespodziewanie rewizja policyjna. Szukano głównie śpiewnika „Sokołów“, przyczem okazało się, że ów „miły pan“ był szpiegiem policyjnym!

Armaty anstrjackie na dalekim Wschodzie. *Pilzenskie Listy* donoszą, że statki wojenne, które walczą teraz przeciwko sobie na wodach Azji Wschodniej, przeważnie mają płyty pancerne i armaty wielkiego kalibru ze stalowni czeskiej Skody. Krążowniki rosyjskie: „Pereświet“, „Osłablja“, „Dmitryj Donskij“ i „Awrora“ otrzymały płyty pancerne i armaty ze stalowni Skody. Tak samo z Pilzna pochodzą płyty i armaty pancernika „Mikado“. Płyty pancerne, armaty i maszyny obu krążowników, zakupionych w Genui, pochodzą z Pilzna. Część artylerji japońskiej posiada armaty zdobyte na Chińczykach w 1894 r. Owe armaty odlano w stalowni Skody. Niedawno zwiedzał stalownię wyższy oficer japoński. Gdy mu Skoda przedstawił model nowych armat, uśmiechnął się i rzekł: Znam te armaty. Spodziewam się, że wam Chińczycy za owe armaty zapłacili. Obecnie bowiem posiadamy owe armaty dzięki wojnie w 1898 r.

Wystawowa marka pocztowa. Z powodu wystawy w St.-Louis, Stany Zjednoczone wydadzą nową markę pocztową tej samej wielkości, jak wystawowe chicagowskie. 1 centowe będą przedstawiały podobiznę Roberta Livingstona, amerykańskiego posła w Paryżu, który swego czasu prowadził rokowania o kupno Luiziany; 2-centowe będą z podobizną Tomasza Jaffersona; 3-centowe będą z podobizną Jamesa Monroe; 5 centowe z prezydentem Mac-Kinleyem; 10 centowe będą przedstawiały terytorjum, nabyte od Francji, wśród którego wznosi się obecnie St. Louis.

Wywiezione dzieło sztuki. Jak wiadomo, istnieje we Włoszech ustawa, zakazująca wywożenia z kraju wszelkich nowoodkrytych zabytków sztuki. Mimo to jednak corocznie znaczną ich ilość przemyca się za granicę, zwłaszcza Anglicy i Amerykanie rozwijają w tym kierunku spryt niezwykły. O nowym takim wypadku dowiedział się niedawno w sposób dość oryginalny deputowany Bernardi, archeolog i dyrektor wykopalisk w Rzymie. Jeden z jego przyjaciół nadesłał mu z Nowego Jorku wydawnictwo naukowe miejscowe, w którem opisana była nadzwyczajnej wartości biga (wóz), znaleziona w Norcji pod Perugią. Okazało się, że w roku zeszłym chłop, orząc, natrafił na staroetruski grobowiec, z którego wydobył bigę brnnzową, ozdobną w płaskorzeźby, przedstawiające prawdopodobnie sceny z Iliady. Zdaje się, że biga pochodzi z VI czy VII w. przed Chrystusem. Chłop sprzedał potajemnie drogocenny zabytek sztuki staro greckiej fabrykantowi automobilów z Rzymu za ośmset lirów. Ten widocznie uznał, że jeśli biga była dobrą za czasów Homera, za to dzisiaj automobil jest wygodniejszy, a najlepsze są pieniądze i również potajemnie sprzedał bigę Amerykaninowi za 250 000 lirów. Dzisiaj biga staro-grecka znajduje się w muzeum w Nowym Jorku. Wartość jej jest o wiele większa od ceny, jaką w Ameryce zapłacono. Deputowany Bernardi wniósł w tej sprawie interpelację w parlamencie włoskim.

Odpowiedzi redakcji. *P. Pallas w Przeworsku.* Korespondencyj przysłanych bez podpisu autora, nie umieszczamy.

Z kraju.

Monasterzyska. (*Bonus Pastor.*) Najszczytniejsze i najwznioślejsze na ziemi jest powołanie kapłana. Wpajać w proste, w poczciwe serca ludu poczucie praw chrześcjańskich, miłość wzajemną, miłość Boga i Ojczyzny i stać się przykładem, jak te prawdy wykonywać trzeba i stosować do okoliczności życia, zadanie to nielada, lecz jakżeż obfite w błogosławione skutki? Jednym z takich cichych i nie szukających rozgłosu pracowników w winnicy Pańskiej jest ks. Józef Jarek, były wikary tutejszego kościoła, a obecnie przeniesiony do Jeziernej. Kiedy w jesieni zr. straszna klęska pożarna nawiedziła gród nasz i sąsiednią wieś Folwarki i obróciła w gruzy i popioły siedziby nasze, on jak anioł opiekuńczy pocieszał nas w tak ciężkiej, przykrej i boleśnej niedoli, słowami otuchy, spiesząc zarazem z pomocą materjalną, ocierając tym sposobem łzy bezdomnym tułaczom. Następnie zebrał on w drodze składek na rzecz dotkniętych tą straszną klęską pogorzelców oraz ich dziatwy szkolnej gotówką 670 koron, oraz odzienie, którem zaopatrywał setki dziatwy szkolnej. Za przesłaną gotówkę zakupił on obuwie i brakujące nowe ubrania, wydając na ten cel zwyż 1300 koron. Zkąd tę nadwyżkę na powyższy cel uzyskał, wiadomo li tylko jemu samemu i Temu, który liczy grosz wdowi! To też, gdy po raz ostatni w dniu 28 zm. żegnał się z nami z ambony, serdeczny płacz zebranego w kościele ludu odbił się głośnem echem o strop świątyni Pańskiej i towarzyszył mu aż na dworzec kolejowy.

Radymno. (*Sokół*). Dnia 13 bm. odbyło się przedstawienie amatorskie na dochód budowy własnego gniazda. Sztuczki jak i gra pp. amatorów były bardzo dobre. Odegrano „Po kweście“ fraszkę w 1 akcie Sulisława; w tej sztuczce panie Burz. i B. a panowie S. i R. zyskali uznanie licznie zebranej publiczności, w drugiej zaś tj.: „Teatr amatorski“ komedji w dwu aktach Bałuckiego zasłużyli na huczne oklaski panie Sł., B, Burz. i G. a panowie Sł., R., Ż. i S. — Tylko żeby nie poprzestano na tem jednem przedstawieniu, gdyż przekonaliśmy się, że dochody przyspieszyłyby budowę własnego gniazda.

Śniatyn. (*Hajdamaka wkozie*). W poniedziałek 14 bm. w Załuczu nad Czeremoszem w powiecie śniatyńskim, podczas misji OO. Bazyljanów, która właśnie w Załuczu odbywała się, aresztował żandarm niebezpiecznego agitatora hajdamackiego Semena Zinkiewicza, który podburzał lud przeciw religji i porządkowi społecznemu. Odstawiono go do sądu powiatowego w Śniatynie, gdzie adjunkt Zajączkowski przeprowadza śledztwo. Naczelnik sądu, Onyszkiewicz, polecił zaraz przesłuchiwać Zinkiewicza.

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperial.

* **Z „Sokoła“.** Towarzystwo gimnastyczne polskie „Sokół“ we Lwowie urządza dla członków swych i ich rodzin w sali własnej dnia 20 marca b. r. wieczorek „Rozmaitości“ wraz z przedstawieniem amatorskiem.

Bilety do nabycia w kancelarji Towarzystwa od dziś w godzinach od 5—8 wieczorem po cenach: miejsca do siedzenia po 60 hal., wstęp na salę 40 hal., dla studentów 20 hal.

* **Z kasyna miejskiego.** Na ogólne żądanie po raz trzeci odegra Kółko amatorskie Kasyna miejskiego w sobotę dnia 9 kwietnia b. r. operę „Papiloty pana Benoit“ i operetkę „Dobranoc panie Pantalon“. Bilety do nabycia od dziś.

* **Posiedzenie naukowe** Towarzystwa lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 18 marca b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w klinice lekarskiej (ul Pijarów l. 4).

* **Z Tow. prawniczego lwowskiego.** Dnia 18 marca b. r. (w piątek) o godzinie pół do 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Tow. (ulica Kościuszki l. 18) pogadanka: „O kredycie hipotecznym z ubezpieczeniem życiowem“. Referent: p. dr. Aleksander Małaczyński, zast. dyr. Banku kraj.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ucznia na czesne, nadesłał p. H. Stronczak z Delatyna 13 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek po raz pierwszy „Dzieci Waniuszyna“, sztuka w 4 aktach z rosyjskiego S. Najdienowa, przełożył H. Zbierzchowski.

Jutro w piątek „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Lincke'go.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W sobotę, dnia 19 bm., wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Ernesta Mühlena, śpiewaka nadwornej opery wiedeńskiej.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W sobotę, dnia 19 marca, popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach zniżonych: „Ksiądz Marek“, sztuka w 4 obrazach J. Słowackiego. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Ogniem i mieczem“, sztuka w 6 obrazach z powieści Henryka Sienkiewicza.

W niedzielę, dnia 20 marca, popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Twardowski na Krzemionkach“, czarodziejsko-fantastyczna krotochwila ze śpiewami i tańcami w 3 aktach J. N. Kamińskiego. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Ogniem i mieczem“, sztuka.

Poznańskie Tow. pomocy naukowej.

— Dnia 16 bm. zebrali się w Poznaniu na walne zgromadzenie członkowie Towarzystwa pomocy naukowej im. Karola Marcinkowskiego. Towarzystwo istnieje lat sześćdziesiąt trzy, założone w r. 1841 przez samegoż dra Marcinkowskiego. Najszlachetniejsze uczucia, jakie kierowały tym wzorem obywatela, który duszą całą ukochał najnieszczęśliwszych i najuboższych, — przyświecają i nadal tej niezmiernie doniosłej instytucji, niosącej świadomą celu pomoc w naukach młodzieży, która bez tej pomocy nie zdołałaby ukończyć studjów i mnożyłaby kadry rozbitków i malkontentów.

Sześćdziesiąte trzecie sprawozdanie Towarzystwa wykazuje, że w roku 1903 kosztem Towarzystwa kształciło się 450 młodzieńców, a to: na lekarzy, prawników, filozofów, dentystów i techników dentystycznych, weterynarzy, chemików, aptekarzy, agronomów, leśników, górników, mierników, studentów akademij technicznych i handlowych, szkół budowniczych, rzemiosła artystycznego, szkół sztuk pięknych, seminarjów, wreszcie 254 uczni szkół gimnazjalnych i realnych.

W tymże roku, po ukończeniu i odbyciu przepisanych egzaminów, wstąpiło w zawód praktyczny 35 młodzieńców; reszta posunęła się na wyższy szczebel wykształcenia.

Towarzystwo liczy 5.192 członków w Poznaniu i 42 powiatach w. ks. Poznańskiego. Złożone przez członków wkładki wynosiły przeszło 30.000 marek. na stypendja dla młodzieży wydano przeszło 77.000 marek, a to dzięk. zarówno wkładkom członków, jakoteż darom przygodnym i procentom od bardzo już dziś poważnych kapitałów towarzystwa; pewną rubrykę w przychodach stanowią także zwroty od byłych stypendystów, którzy dzięki towarzystwu dobili się własnego kawałka chleba i przeto poczuwają się w miarę swych środków, do spłacenia długu wdzięczności wobec tego wysoce humanitarnego towarzystwa i pomagania do tem szerszej i obfitszej pomocy innym pozbawionym środków pieniężnych, a żądnym nauki młodzieńcom.

Fundusz żelazny przedstawia sumę 843.881 marek, bilans na rok 1904 obejmuje kwotę 1,111.300 marek.

Taki rezultat — to nietylko dowód skrzętnej — gospodarnej pracy przeszło półwiekowej, ale głównie wyraz hołdu najgorętszego dla twórcy Towarzystwa, który nie szukał zasługi, lecz służył rodakom z całą gorącością swego ofiarnego serca, niósł niezmordowaną pomoc ubogim chorym, a za drugi cel życia postawił sobie pomoc ubogiej uczącej się młodzieży. Karol Marcinkowski zaledwie sześć lat patrzył na rozwijające się swe dzieło; od lat 56 nie należy do żyjących. Ale śmiało dziś twierdzić można, że założone przezeń Towarzystwo pomocy naukowej wieki istnieć i działać będzie w imię najszlachetniejszych intencyj swego założyciela.

Zgromadzenie zagaił prezes dyrekcji hr. Mieczysław Kwilecki przy udziale około 100 członków.

Przewodniczącym wybrano księdza radcę Mojzykiewicza.

Przy wyborze pięciu członków dyrekcji w miejsce ustępujących w myśl ustaw, wybrano: a) z zamiejscowych księcia Zdzisława Czartoryskiego i hr. Teodora Żółtowskiego; b) z miejscowych; radcę sprawiedliwości Jana Głębockiego, Władysława Jerzykiewicza i ks. kanonika Szołdrskiego.

Oddano 98 głosów. Ogromną większością wybrano ponownie wszystkich ustępujących.

Wychodźtwo w r. 1903.

Poniżej podane zestawienie urzędowe komisarza biura wychodźczego w Nowym Jorku W. C. Moorego dowodnie nam wykazuje, jak olbrzymie masy ludu wyszły za morze z Europy. Według tego zestawienia liczba podróżnych międzypokładowych, wysadzonych na stały ląd w Nowym Jorku w ubiegłym roku wynosi 643.358 w 969 odjazdach. Rzecz prosta, że nie wliczono wychodźców, którzy podróż odbyli drugą i pierwszą kajutą, oraz lądowego wychodźtwa przez Kanadę i Meksyk.

W przewozie partycypowały następujące linje okrętowe: 1) Hamburg-America Line (odjazd z Hamburga) w 103 jazdach wywiozła 94.125 wychodźców — ta sama linja (odj. z m. Śródziemnego 26 r.) wych. 20.333. Jedna ta więc linja tylko przewiozła 114.458 wychodźców.

2) Północno-niemieckim Lloydem na Bremę w 89 odjazdach odpłynęło 89.503 wychodźcow, zaś morzem Śródziemnem P. n. L. przewiózł 29.576 wychodźców — razem przeto 119.079 wychodźców.

3) Red Star Line przewiozła na Antwerpię w 51 odjazdach 54.726 wychodźców.

4) Linja Holandja-Ameryka na Rotterdam w 45 odjazdach wysłała 36.761 wychodźców.

5) Linja przez rząd austro-węgierski jedynie faworyzowana, Cunard-Line, która obowiązała się przewozić drogą na Tryjest, przewiozła drogą na Liverpool w 65 odjazdach 33.716 wychodźców, zaś drogą na Tryjest w 1 odj. 241 wych. (!!!)

Pięć powyżej wymienionych towarzystw głównie operują w Galicji. W cyfrach tych więc mieszczą się wychodźcy z kraju naszego w liczbie z górą ośmdziesiątkilka tysięcy dusz.

Podajemy zestawienie ile wychodźców z kraju wyjechało za pośrednictwem poszczególnych kompanij:

Comp. Gén. Transatlantique (Havre) 59 odj. 51.454 wych. — White Star Line (Liverpool) 91 odj. 45.705 wych. — La Veloce (m. Śródziemne) 26 odj. 31.148 wych. — Navigazione Gén. Italiasa (m. Śródziemne) 32 odj. 27.379 wych. — Anchor Line (m. Śródziemne) 82 odj 26.643 wych. — Fabre Line (m. Śródz.) 31 odj. 25.124 wych.— Prince Line (m. Śródz.) 19 odj. 16.519 wych. — American Line (Southampton) 44 odj. 17.081 wych. — Scandinavian American Line (Kopenhaga) 37 odj. 14.642 wych. — Anchor Line (Glasgow) 43 odj. 11.921 wych. — Comp. Transntlantica (m. Śródziemne) 12 odj. 5.654 wych. — Allan State Line (Glasgow) 28 odj. 1.686 wych. — Linha de vapores Portuguezes (Oporto) 6 odj. 1.084 wych. — Navigazione Gén. Italiana (Babadoes) 8 odj. 282 wych. — Atlantic Transport Line (Londyn) 8 odj. 232 wych. — Różne linje 38 odj. 9.099 wych.

Herszt chunchuzów.

Paryski *Gil Blas* podaje zajmującą wiązankę wiadomości o bandach chunchuzów, grasujących w Mandżurji.

Najniebezpieczniejszym z bandytów chunchuzów jest w chwili obecnej niejaki Tulensan, który już niejednokrotnie potykał się z wojskiem rosyjskiem i szczęśliwie unikał wszelkich zastawionych nań pułapek. Zdaniem czasopisma *Japon Weekly Mail*, chunchuz ten odegra niewątpliwie w obecnej wojnie rolę wybitną.

Gdy przed dwoma laty Rosjanie ścigać zaczęli Tulensana, dowodził on bandą z 600 ludzi, doskonale wyćwiczonych, zaopatrzonych w broń najnowszych systemów i posiadających konie wyborowe. Wojsku rosyjskiemu udało się niebezpieczny ten oddział partyzantów otoczyć, ale chunchuzowie wymknęli się przez lukę między prawem skrzydłem swych przeciwników a rzeką Liao.

Wysłano następnie przeciw Tulensanowi kilka szwadronów kozaków, którzy zaskoczyli go we wsi Szaktontu. Wywiązała się bitwa, ale udało się znowu chunchuzom wycofać się z niebezpieczeństwa, a manewrowali tak zręcznie, że straty ich były nieznaczne. Gorzej wiodło im się w następnem spotkaniu, w którem utracili 25 ludzi, mnóstwo koni i amunicji. Lecz, lubo wieś, w której rozłożyli się obozem, była otoczona bagnami, uważanemi powszechnie za zupełnie niedostępne, Tulensan z bandą swoją umknął po raz trzeci, przekradając się tajemnemi ścieżynami wskróś trzęsawisk niebezpiecznych.

Po tej porażce schronił się do Mongolji, ale we wrześniu r. zeszłego zjawił się znowu na czele 300 chunchuzów w Apszanhjuanie przy wschodniej kolei chińskiej, między rzekami Tamsike, Hunkhye i Liao.

Jednym z adjutantów Tulensana był słynny zbieg z Sachalinu, Fulenhoy. Bandyta ten połączył się w Apszanhjuanie znowu z Tulensanem i przyprowadził mu 500 jeźdźców uzbrojonych. Niebawem banda ta w całości liczyła przeszło 1200 ludzi, dobrze zaprowiantowanych i uzbrojonych. Rosjanie, dowiedziawszy się o kryjówce chunchuzów, wysłali przeciw nim dwie kompanje, szwadron artylerji i 4 armaty pod dowództwem kapitana Trockiego. Wyprawa ta miała otoczyć bandytów i przeszkodzić ich wtargnięciu do Mongolji. Celu tego jednak nie osiągnięto, bo lubo wojsko rosyjskie obsadziło wszystkie znane brody na rzece Liao, Tulensan przy pomocy mieszkańców okolicznych odkrył bród nowy i z bandą swoją przeszedł granicę mongolską. W ślad za nim udało się wojsko rosyjskie i dopędziło bandę uciekającą przy małej wioszczynie, gdzie wywiązała się bitwa zażarta, w której po obu stronach były straty poważne. Zginęło podobno około 300 chunchuzów, a Rosjanie zdobyli 250 koni i mnóstwo karabinów. Fulenhoy padł od kuli, ale Tulensan wraz z 900 bandytami znowu uszedł pogoni. Niebawem naprężyły się stosunki między Rosją a Japonją, a wobec niebezpieczeństwa wojny odwołano wojsko rosyjskie.

W chwili obecnej mnóstwo agentów japońskich snuje się wśród chunchuzów, którzy zorganizowali już rozliczne bandy partyzantów. Prawdopodobne jest, że niektóre z oddziałów chunchuzkich stoją wprost pod komendą oficerów japońskich i otrzymują broń, amunicję i pieniądze od swych cichych sprzymierzeńcow. Telegram agencji rosyjskiej, donoszący, jakoby Rosja zagroziła Chinom, że przestanie uważać je za państwo neutralne, jeżeli partyzanci chińscy psuć będą nadal kolej i telegraf, wykazuje jasno, że bandy chunchuzów rozwinęły już celową działalność, aby utrudnić operacje strategiczne Rosji. Oczywiście, niewątpliwem jest, że cała ta akcja, skierowana przeciw arterjom komunikacyjnym, opiera się na inicjatywie japońskiej.

Izba sądowa.

(Kradzieże kolejowe przed sądem).

Kraków, 16 marca.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

W dalszym ciągu przemawiali wczoraj adwokaci: Dr. Seinfeld obrońca Hałatka i

Fiali; dr. Rafał Landau, obrońca Muchy i Średniawskiego; dr. Frühling obr. Holika i dr. Rothwein obr. Drożdżów. Dziś rano repliki, które potrwają dzeń cały. Przewodniczący rozpocznie swoje resumé jutro o godzinie 7 rano. Werdykt przysięgłych zapadnie prawdopodobnie w nocy z piątku na sobotę.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów do godziny 4 trwało dosłowne odczytywanie petycyj i interpelacyj. Przy czytaniu ostatnich interpelacji przyszło do burzliwych scen, szczególnie podczas czytania interpelacji p. Ryby (Młodoczech) w sprawie onegdajszych demonstracyj w XV okręgu wiedeńskim, wymierzonych przeciw Domowi czeskiemu. Interpelanci podnosili, że kilkuset studentów niemieckich po odbyciu zgromadzenia w nocy ruszyło przed Dom czeski z okrzykami: „Zburzyć, spalić, a każdemu z Czechów, którego się spotka, połamać żebra". Demonstranci wpadli do Domu czeskiego, gości rozpędzili, a urządzenie zniszczyli, mimoto policja zupełnie nie wkroczyła.

Interpelanci wobec tego zapytują rząd, co zamyśla uczynić przeciw tego rodzaju wybrykom, czy zamierza ochronić przed napaściami narodowości niemieckiej i czy nagrodzi stowarzyszeniu szkody.

Posłowie Choc i Klofacz (radykali czescy) wołają: „Abzug Koerber!"

Wiceprezydent izby Zaczek dzwoni i prosi o spokój.

P. Choc domaga się, ażeby prezydent gabinetu zjawił się w sali i odpowiedział na interpelację.

Pomiędzy posłem Baxą (czeski radykał) a Herzogiem (Wszechniem.) przychodzi do gwałtownej wymiany słów. Burzliwe sceny powtórzyły się również przy czytaniu następnej interpelacji, mianowicie p. Stransky'ego (Młodoczech) w sprawie zajść podczas koncertu Kubelika w Lincu.

P. Klofacz woła: To jest skandal europejski.

Interpelanci dowodzili, że zajścia były przygotowane; władze przeto o nich wiedziały, a jednakże nie uczyniły nic, ażeby im zapobiedz. Interpelacja przeto zwraca się do rządu z zapytaniem, co zamyśla uczynić, celem zabezpieczenia osób narodowości nie należących do narodowości niemieckiej przed wybrykami.

Po dwu imiennych głosowaniach nastąpił dalszy ciąg dyskusji nad wnioskiem nagłym pos. Kratochwila (Młococzech) w sprawie zmiany ustawy przemysłowej. Przemawiał pos. Kasbur (Młodoczech), poczem na wniosek pos. Wintera przystąpiono do zamknięcia dyskusji. Na żądanie pos. Klofacza odbyło się nad tym wnioskiem głosowanie imienne. Kiedy pos. Dawid Abrahamowicz przez pomyłkę głosował „nie" odezwały się wśród Czechów oklaski. Zamknięcie dyskusji przyjęto 187 głosami przeciw 70, wybrano generalnych mowców i dyskusję przerwano. Pos. Ryba i Klofacz wystosowali do prezydenta izby zapytanie, czy zamierza skłonić prezydenta ministrów do tego, ażeby odpowiedział na interpelacje w sprawie zajść linckich i w XV okręgu wiedeńskim. Prezydent izby odpowiedział, że interpelacje te doręczy prezydentowi gabinetu. Pos. Breiter zapytał prezydenta izby jak się zapatruje na to, że ministrowie nie trzymają się postanowień regulaminu, nakazującego im obecność podczas obred w izbie i obowiązek odpowiadania na interpelacje. Utarła się bowiem praktyka, że podczas obstrukcji ministrowie się nie pokazują w izbie. Czy prezydent jest przeto skłonny spowodować ściśle pod tym względem przestrzeganie regulaminu. Prezydent odpowiedział, że o ile mu wiadomo, zawsze ktoś z rządu znajduje się w sali. O godz. w pół do 7 odroczono posiedzenie.

Rokowania.

Wiedeń. (Tel. wł.) O przebiegu wczorajszej komisji parlamentarnej Koła polskiego z niemieckim komitetem wykonawczym, autentycznego sprawozdania niema, albowiem wszyscy uczestnicy konferencji aż do ukończenia narad zobowiązali się do tajemnicy. Bez wszelkiej więc odpowiedzialności za prawdziwość, podaję to, co o tej konferencji pisze jedna z korespondencyj lokalnych. Powiada ona, że na konferencji tej Polacy przedłożyli Niemcom żądania czeskie. Żądania te są: 1. Aby istniejący dziś *via facti* urzędowy język czeski, uznany był za taki publicznie i 2. aby rząd w sposób uroczysty oświadczył, że przystąpi do kreowania uniwersytetu czeskiego na Morawach, bez podania na razie miejsca, gdzie ma ten uniwersytet powstać.

Posłowie niemieccy odpowiedzieli, że żądania te znane im już są od lat czterech, lecz oni nie mogą się na nie zgodzić, nietylko ze względu na naruszenie przez to sfery posiadania Niemców, ala także i dlatego, że w żądaniach tych widzą ze strony czeskiej system robienia zdobyczy na niekorzyść Niemców. Posłowie niemieccy zachowali atoli pewną rezerwę i oświadczyli, że sprawę tę przedłożą pełnemu komitetowi wykonawczemu, a następnie klubom. Po uchwale klubów, zwrócą się do posłów polskich z odpowiedzią.

Odpowiedź czeskiej szlachty konserwatywnej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Hr. Sylva-Tarouca, jako przewodniczący klubu czeskiej szlachty konserwatywnej, wystosował do dra Luegera list następujący:

Wielmożny Panie! Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że przedłożyłem swemu klubowi uchwały stronnictw niemieckich, które WPan byłeś łaskaw mi doręczyć, że klub uchwalił następującą enuncjację, co do przedstawionych mu 4 punktów: Ad 1 i 2: klub jest zdania, że interpelacja i stosowanie regulaminu izby pozostawione być musi dyskrecjonalnej władzy wybranego przez izbę prezydjum. Ad 3: klub zawsze chętnie będzie popierał prezydjum w zastosowywaniu przepisów regulaminu. Ad 4: uchwała stronnictw niemieckich niebrania udziału w dyskusji nad nagłącymi wnioskami, odpowiada w zupełności praktyce, jakiej od wielu lat trzyma się nasze stronnictwo.

W końcu pragniemy dać wyraz naszemu zdaniu, że przez szanowne stronnictwa niemieckie zainicjowana akcja zapewne nie doprowadzi do wytkniętego celu, tj. do uzdrowienia stosunków parlamentarnych i do uczynienia izby zdolną do pracy. Cel ten da się osiągnąć tylko w ten sposób, że obok porozumienia się obu narodowości, zamieszkujących królestwo czeskie, nastąpi energiczna i szybka zmiana niewystarczającego regulaminu izby. Klub konserwatywnej szlachty czeskiej popierać będzie chętnie i gorąco każdą akcję, dążącą do sanacji stosunków parlamentarnych, jakoteż do osiągnięcia znowu normalnej pracy w sejmie czeskim. Racz WPanie przyjąć wyrazy wysokiego poważania: hr. *Sylva-Tarouca.*

Powszechną zwraca uwagę, że pismo to jest niemal identycznem z odpowiedzią na propozycje niemieckie Koła polskiego.

Obstrukcjoniści ruscy.

Wiedeń. Według komunikatu, klub ruski postanowił skorzystać z obecnej taktyki Czechów i ze swej strony prowadzić obstrukcję. Uchwałę motywują tem, że wobec Rusinów w Galicji stosuje się ciągle ten sam system. Obstrukcja ich ma własne powody i cele, a nie zwraca się przeciw Niemcom. Poseł Wassilko, z powodu odmiennych stosunków na Bukowinie, nie weźmie udziału w obstrukcji. Klub ruski rozpoczął pertraktacje z Czechami i innemi partjami obstruującemi.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Zwalczanie propagandy rewolucyjnej w Rosji.

Berlin. (Tel. wł.) *Vorwärts* ogłasza treść poufnego dokumentu z teki ministra Plehwego. Jest to raport Plehwego do cara o zwiększenie funduszu na utrzymanie tajnej policji państwowej. Plehwe powiada w tym raporcie, że od roku 1883 wstawioną jest na ten cel kwota 952.000 rubli. Z kwoty tej jednak oszczędzono corocznie znaczne sumy, przeszło 200.000 rubli. Agitacja rewolucyjna jednak tak między studentami, jak robotnikami i włościaństwem ciągle wzrasta, Plehwe więc żąda na cele policji tajnej 1,180.000 rubli. Plehwe podnosi dalej, iż dotychczas zanadto oszczędzano w funduszach, przeznaczonych na cele zwalczania propagandy rewolucyjnej i dziś oszczędność ta się mści, gdyż propaganda ta przybiera coraz szersze rozmiary. Przeciw niej trzeba wystąpić z imponującą akcją i dlatego Plehwe żąda wyższych kredytów.

Anglja a Rosja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przed kilku dniami *N. W. Tagblatt* zamieścił telegram swego londyńskiego korespondenta o misji tamtejszego ambasadora rosyjskiego hr. Benkendorffa. Mianowicie doniósł, że hr. Benkendorff z polecenia króla Edwarda jeździł do Petersburga, aby zapewnić cara, że król potępia tak samo ostro nagonkę antirosyjską w prasie angielskiej, jak z drugiej strony car ubolewał na tem, że bajkę w oddaniu Japończykom przez Anglików portu Weihaiwej powtórzyła prasa rosyjska. Sekretarz króla przedłożył ten telegram królowi. Obecnie korespondent londyński *N. W. Tagblattu* otrzymał od sekretarza króla list następujący: Łaskawy Panie! Miałem zaszczyt przedłożyć królowi pański dziennik. Otrzymałem rozkaz zawiadomić Pana, że J. kr. Mość przywiązuje wielką wagę do tonu wszystkich pism, a także i zagranicznych; dlatego był bardzo zadowolony, gdy czytał pańską depeszę, wysłaną zeszłego wtorku do *N. W. Tagblattu.*

O bezpieczeństwo poddanych angielskich i amerykańskich.

Londyn. W izbie gmin, w odpowiedzi na zapytanie, oświadczył wczoraj podsekretarz stanu Percy, że istnieje zamiar odwołania angielskiej korwety „Espiegle" z Niuczwangu, skoro tylko wody będą wolne dla żeglugi. Okręt ten bowiem w razie przyjścia tam do walki znalazłby się w wielkiem niebezpieczeństwie. Z drugiej strony nie może on udzielić skutecznej ochrony angielskim poddanym. Konsulowie Anglji i Stanów Zjednoczonych wezwali wszystkie kobiety i dzieci poddanych tych państw do opuszczenia Niuczwangu. Nie ma wątpliwości, że innym także poddanym angielskim dadzą oni podobne rady, gdyby okoliczności tego wymagały. Zresztą rząd angielski wystosuje do obu rządów prośbę o wydanie zarządzeń celem ochrony angielskich poddanych.

Percy oświadczył także, że ambasador angielski w Stambule prosił usilnie Portę, by przyjęła żądania Georgisa co do reorganizacji żandarmerji i zawiadomił ją, że jest to minimum żądań, na jakie Anglja może się zgodzić.

Interview z Kurinem.

Genua. *Corriere Mercantile* ogłasza interview z Kurinem, który dał przedewszystkiem historyczny pogląd na spór rosyjsko-japoński do chwili wyjazdu posła z Petersburga, przyczem wyraził się dodatnio o zachowaniu się władz i ludności rosyjskiej wobec posła. Kurino zapewnił stanowczo, że Rosja i Japonja w wojnie pozostawione będą same swemu losowi. Przyznał, że żądanie narodu japońskiego było głównym powodem rozpoczęcia wojny. W sprawie przypisywanego Kuropatkinowi zdania, że chce w Tokio podpisać traktat pokojowy, wyraził Kurino wątpliwość, aby tak wybitny i poważny mąż stanu w podobny sposób się wyraził.

Wiadomość, jakoby japoński *attaché* w Paryżu był w stosunkach z Martinem, jest nieuzasadnioną, już choćby dlatego, że *attache* dopiero od 14 dni bawił w Paryżu. Jak długo wojna potrwa, nie można przewidzieć. W lecie będzie wojna wskutek upałów powodujących liczne choroby, dla obu armji niebezpieczną. Zima w tamtejszym klimacie jest często łatwiejszą do zniesienia, aniżeli upały.

Koszta wojenne Japończyków.

Tokio. Rząd uchwalił przedłożyć zbierającemu się 18 b. m. parlamentowi propozycje rozszerzenia monopolu tytoniowego, zaprowadzenia podatku na sól i podwyższenia innych podatków. Dochód z tych źródeł oblicza rząd na 60 miljonów jennów. Koszta wojenne od chwili wybuchu wojny do grudnia 1904 preliminowane są w sumie 536 miljonów jennów. Rząd zamierza pokryć te koszta z dochodów i nowych podatków, dalej zapomocą wydania bonnów wojennych, pożyczki i funduszu rezerwowego.

Wymknął się.

Aden. Biuro Reutera donosi, że parowiec „Jesseriez" wiozący kontrabandę z Nowego Jorku do Jokohamy, umknął rosyjskim okrętom wojennym, które na niego czatowały.

Zatrzymana wysyłka koni.

Kolonja. *Kölnische Zeitung* donosi z Hamburga, że w Libawie w Kurlandji, zatrzymano 4 okręty naładowane końmi. Tutejsi handlarze koni podnieśli przeciw temu protest, twierdząc, że konie owe zakupili jeszcze przed wydaniem zakazu eksportu koni.

Skarga Rosji na Japończyków.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berliner Tageblattu* donoszą, że Rosja posłała mocarstwom skargę, iż Japończycy wbrew uchwałom kongresu w Hadze używają naboi lidytowych i napełnionych trującymi gazami.

W imię neutralności.

Nowy Jork. *New-York Telms* donosi, że prezydent Roosevelt oświadczył pułkowni-Peerowi, że jak innym osobom wojskowym i urzędowym, nie wolno mu przyjąć przewodnictwa na urządzonym przez Rosjan bankiecie, naruszyłoby to bowiem zasady neutralności.

Z placu wojny.

Petersburg. (Ros. ag. tel.) Sprawozdawca wychodzącego w Porcie Artura *Nowego Kraju* donosi z miejscowości Ten-huangczung o trudnościach, jakie napotyka wojsko rosyjskie w posuwaniu się drogami pokrytemi lodem. Wytrwałość jednak rosyjskich żołnierzy jest wielka, a duch wśród wojska dobry.

Powrót Kuriny do Japonji.

Genua. Były japoński poseł w Petersburgu Kurino, odjechał stąd wczoraj do Japonji.

Obawy przed szpiegami japońskimi.

Odessa. Pasażerowie obcy, przybywający tutaj na okrętach, podlegają ostrej kontroli, ponieważ władze obawiają się rzekomego przybycia japońskich szpiegów.

Z Portu Artura.

Petersburg. (Ros. Ag. tel.) W Porcie Artura panował wczoraj spokój. Nieprzyjaciela nie było widać wcale. Przybył tu wielki książe Cyryl.

Petersburg. Ros. Ag. tel. donosi z Portu Artura: Admirał Witthoeft zamianowany został szefem kancelarji marynarki namiestnika i odjechał do Mukdenu. Studentów władywostockiego seminarjum orjentalnego przydzielono do głównego sztabu armji.

Aleksandrja. Parowiec angielski „Elsvick", który tu przybył, zaczepiany był w drodze, niedaleko Aleksandrji, przez rosyjski okręt wojenny.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Protest Czechów wiedeńskich.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się protestujące zgromadzenie Czechów wiedeńskich, przy udziale przeszło 1000 osób i wielu czeskich posłów, 2 rosyjskich redaktorów i wielu studentów południowo-słowiańskich. Mowcy potępili anticzeskie demonstracje w Wiedniu i Lincu; uchwalono rezolucje. Po zgromadzeniu grupa uczestników, idąc przez plac Szczepana, spotkała posła Steina i powitała go okrzykami: „pfuj!" Stein kazał jednego ze wznoszących okrzyki arestować. Przyszło do starcia między Steinem a Klofaczem i Fresslem. Dopiero policja rozdzieliła ich i Czesi odeszli.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego pos. Hackenberg (nar. liber.) wyraził ubolewanie, że rząd za daleko poszedł w uprzejmości dla centrum przez zniesienie § 2 ustawy przeciw Jezuitom. Rząd bowiem powinien był liczyć się więcej z usposobieniem ogółu, zachodzi bowiem obawa, że skutkiem zniesienia tego paragrafu będzie zakłócenie spokoju wyznaniowego.

Mowca krytykował ostro rozporządzenie ministerjalne, dopuszczające sodalicje marjańskie, które zagrażają spokojowi wyznaniowemu wśród młodzieży.

Pos. Porch (centrum) dowodził, że zniesienie § 2 ustawy przeciw Jezuitom było kwestją sprawiedliwości, za co należy się rządowi uznanie.

Pos. Heidebrandt (konserwat.) oświadczył, że stronnictwo jego głosowało wprawdzie za zniesieniem § 2 ustawy o Jezuitach, mówiącego o wydalaniu poszczególnych osób, o ile one należą do zakonu Jezuitów, jednakże nigdy się nie zgodzi na zniesienie § 1, mocą którego zamknięto całą Rzeszę dla Jezuitów.

Kanclerz hr. Bülow wystąpił przeciw twierdzeniu Hackenberga, jakoby rząd robił prezenta katolickiemu centrum. Przed rokiem w radzie związkowej dla zniesienia §. 2 ustawy o Jezuitach nie było większości, obecnie ta większość jest, a przez usunięcie wspomnianego paragrafu spełniono obowiązek słuszności.

Mowca oświadczył się za tolerancją religijną, oba bowiem panujące wyznania w cesarstwie zasługują na tęż samą ochronę prawną. Większość narodu nie chce wzmocnienia kulturkampfu, ale pragnie spokoju. Minister oświaty Studt oświadczył, iż przyjmuje całą odpowiedzialność za dopuszczenie sodalicyj marjańskich, mających związek z Jezuitami.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dalszym ciągu dyskusji nad etatem wojskowym przyszło do żywej wymiany słów pomiędzy pos. Paulim (konserwatystą) a socjalnymi demokratami. Pauli zarzucił socjalnym demokratom, że prowadzą agitację dlatego, ażeby żywić się z grosza robotników. Wśród rocjalistów powstała na to wrzawa i okrzyki „to jest bezczelność." Pos. Singer nazwał pos. Paulego nikczemnym oszczercą, za co go prezydent przywołał do porządku. Pos. Pauli zarzucił dalej, że pos. socjalno demokratyczny Herbert pobierał od robotników 200 marek tygodniowo. Pos. Herbert woła: Tego rodzaju informacje mogłeś pan otrzymać tylko od łotra I. klasy, człowieka podobnego gatunku nie można poważnie traktować.

Berlin. Parlament niemiecki ukończył obrady nad budżetem ministerstwa wojny i załatwił skrutynjum wyborów.

Skandal wojskowy w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł.) Wielką sensację wywołało tu skazanie ośmiu oficerów gwardji, najlepszych przyjaciół następcy tronu, na przeniesienie ich do garnizonów prowincjonalnych. W sprawę tę wmięszana jest jakaś kobieta.

Rokowania francusko-angielskie.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Paryża: W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że trwające od dłuższego czasu rokowania między Francją a Anglją, obecnie faktycznie ukończono. We wszystkich kolonjalnych i w innych kwestjach, przyszło w zasadzie do porozumienia, a tylko jeszcze w sprawie sformułowania poszczególnych kwestyj, odbędą się konferencje.

Choroba cesarza Wilhelma.

Berlin. (Tel. wł.). Na giełdzie tutejszej kursowała wczoraj pogłoska o pogorszeniu się zdrowia cesarza Wilhelma. Opowiadano, że cesarz przedsięwziął swą podróż morską z porady lekarskiej i że prawdopodobnie potrzebną będzie nowa operacja.

Cesarz Wilhelm w Hiszpanji.

Vigo. Cesarz Wilhelm wczoraj o godzinie 3 odjechał stąd do Gibraltaru.

Vigo. Agencja Fabra donosi, że cesarz Wilhelm z królem na pokładzie kanonierki „Varco", wypłynęli wczoraj na pełne morze i odbyli przegląd hiszpańskiej floty wojennej.

Król Edward w Kopenhadze.

Kopenhaga. Król angielski przybędzie 29 bm. do Kopenhagi w odwiedziny do króla Chrystjana.

List cesarza Wilhelma do cara.

Kraków. (Tel. pryw.) *Nowej Reformie* donoszą z Warszawy: Z Petersburga nadeszła nieulegająca żadnej wątpliwości wiadomość o liście cesarza Wilhelma do cara Mikołaja. W liście tym cesarz Wilhelm zapewnia cara o swej przyjaźni, której szczerze dochowa w czasie wojny. Rosja może najspokojniej wyprowadzić wojska swoje do ostatniego żołnierza z kresów zachodnich, gdyż Niemcy w tem trudnem położeniu politycznem strzedz będą własności i interesów sąsiada. List wspomina też o Polakach, których prawomyślność nadzorować będzie rząd pruski.

Osobistości poważne uważają tę wiadomość za autentyczną.

Brukselska komisja cukrowa.

Bruksela. Komisja cukrowa odbyła wczoraj plenarne posiedzenie, poczem obrady zamknięto. Postanowiono corocznie dwa razy się zbierać w marcu i październiku. Oprócz tego w razie potrzeby odbywać się będą posiedzenia nadzwyczajne. Na sesji najbliższej w październiku traktowaną będzie sprawa produktów cukrowych, co do których nie zdołano jeszcze uzyskać porozumienia.

Samobójstwo attaché konsularnego.

Berlin. *Local Anzeiger* donosi, że attaché berlińskiego poselstwa korejskiego zastrzelił się, wedle pogłosek, wskutek długów wekslowych.

Wydalenie studentów rosyjskich z Niemiec.

Berlin. Wydaleni rosyjscy studenci otrzymali rozkaz, ażeby do 8-miu dni opuścili Niemcy, inaczej odstawieni zostaną do granicy.

Wiedeń. Niebawem ma wyjść nowy spis książek szkolnych dla austrjackich szkół średnich i po raz pierwszy taki spis dla liceów żeńskich.

Wiedeń. Cesarz złożył wczoraj kondolencyjną wizytę wdowie po ks. Windischgraetzu i głowie książęcej rodziny, prezydentowi izby panów, Alfredowi ks. Windischgraetzowi.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 16 marca.

(fr.) Konferencja handlowo-celna, mająca wypracować dla rządu instrukcje, jak ma postępować w rokowaniach o odnowienie traktatów handlowych, ukończyła już prace swe nad ułożeniem tych żądań taryfowych, jakie postawić należy w interesie monarchji przy rokowaniach o nowy traktat z Niemcami. W przyszłym tygodniu rozpoczną się obrady nad sprawą traktatu z Włochami. Z Pesztu donoszą, że podobno rząd węgierski zamierza domagać się od sejmu olbrzymiego kredytu, na budowę sieci kanałów spławnych na Węgrzech. Zbytecznem byłoby dodawać, z jakiem zadowoleniem przyjęła giełda tę zapowiedź. Wogóle wypadki węgierskie wywierają wpływ bardzo dodatni na stosunki targu pieniężnego. I dziś niemal wszystkie walory uzyskały dalsze zwyżki kursów.

— **Berlin** 16 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 202·10, Staatsbahny 136·50, Disconto Comandit 184·—, Berlińskie Towarz. handl 152·50, Laura 226·75, Bochumy 189·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·55, Kolej warszaw. wied —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 125·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 193·—, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 394·—, Lombardy 14·20, Kolej Herry 99·30, Niemiecki bank narodowy 116·25, Kanada Profered 114·80, Akcje żeglugi hamburskiej 107·30; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 226·50.

— **Wiedeń** 16 marca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg p. z r. 1880 3 proc. 295·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 288·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc 265·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 89·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 461·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Inabruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 166·—, Palffy 40 zł. m. k. 160·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·85, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 70·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 503·—.

— **Berlin** 16 marca Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 16 marca Austrjackie kredyty 202·90, Kolej państw. —·—, Disconto 184·30, Laura —·—

— **Paryż** 16 marca 4 procentowa renta 95·62, mąka 28·60.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek dnia 17 marca 1904 r.

Po raz pierwszy. — Nowość.

DZIECI WANIUSZYNA

sztuka w 4 aktach z rosyjskiego S. Najdienowa; przełożył Henryk Zbierzchowski.

OSOBY:

Aleksander Jegorowicz Waniuszyn, kupiec i radny miasta	p. Chmieliński
Arina Iwanówna, jego żona	p. Gostyńska
Konstanty (ich dzieci)	p. Adwentowicz
Aleksy (ich dzieci)	p. Nowacki
Klaudja (ich dzieci)	pni Węgrzynowa
Ludmiła (ich dzieci)	pni Solska
Ania (ich dzieci)	pna Jankowska
Katia (ich dzieci)	pna Poraj
Helena, siostrzenica Waniuszyna	pni Bednarzewska
Paweł Sergiejewicz Szczotkin, mąż Klaudji	p. Feldman
Stefan Krasawin, mąż Ludmiły, komisant handlowy, urzędnik wielkiej firmy moskiewkiej	p. Roman
Generałowa Kukarnikowa, wdowa	pni Otrembowa
Inka, jej córka	pni Pawińska
Awdotia, klucznica Waniuszyna	pni Rybicka
Akulina, pokojowa	pni Połęcka
Starzec w łachmanach	p. Patiuszeńko

Kilku ludzi z ulicy. — Rzecz dzieje się w Rosji w jednem z większych gubernialnych miast.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 marca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. O. Horodyński z Romanówki. A. Hausenblass z Przemyśla. A. Horodyńska z Korszowa. W. Breski z Poznania. B. Kielczewski z Wiszniowa. B. Kieszkowski z Sambora. B. Zaleski z Podola ros. A. Pogłodowski z Sanoka. J. Hinsberg z Petersburga. K. Wojciechowski z Wutkowitz. J. Zdon z Rawy Wyżnej. M. Rozwadowska z Tuchowa. H. Burstin z Nadwórny. S. Wasilewski z Markuszowa. M. Bronay z Budapesztu. Hr. M. Konarska z Grochowic.

HOTEL EUROPEJSKI. A. br. Bechenic z Rawy rus. Major le Gay ze Złoczowa. W. Barański z Łukawicy. Ks. J. Lewicki z Sokala. R. Breitenwald z Zagórza. W. Pieniążek z Lipinki. Dr. S. Iszkowski z Wiednia. S. Borzykowski i J. Danilewicz z Borysławia. Radca Stefański z Czerniowiec. E. Radomyska z Ukrajna. H. Gottleb z Techlowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Dr. Roicki

najstarszy specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób pęcherzowych i kobiecych. Krosty, plamy piegi, liszaje, szorstkość skóry i czerwoność nosa usuwa się skutecznie. Jego poradnik [książka] kosztuje 1 zł. 20 ct.

Ordynuje od godziny 9 do 11 rano i od 3 do 6 po poł., przy ul. Zimorowicza l. 5. 4

Zakład dentystyczny

Dra Karola Jakubowskiego,

ulica Klementyny Tańskiej l. 3, I. piętro, obok hotelu George'a, godziny ordynacyjne od 9—1 i od 3—5 popołudniu. 231

Dr. Marek Finkler,

otworzył „kancelarję adwokacką we Lwowie, ulica Karola Ludwika 5, (dom WP. Stromengera)

Polecamy instytut techniczno-dentystyczny

lekarza M. Lisowskiego i Z. Stobieckiego

Lwów, Kopernika l. 3. 265

†

Stanisław Schenk

koncesjonowany majster murarski

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 16 marca 1904 r., przeżywszy lat 50.

W głębokim smutku pogrążona żona, córka i rodzina, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 18 marca 1904 r., o godzinie 4 po południu, z domu żałoby przy ulicy Wązkiej l. 20 (Zamarstynów), na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 16 marca 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

(37)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

— Ach! mój Boże, co się ze mną stanie! — myślała, zagłębiając ciemną głowę w poduszkę — a ta Regina, ten zły język, która wszystko widziała i wszystko opowie!... Jutro całe miasto będzie o mnie mówiło.

Martwiła się i łkała cichutko; zasnęła bardzo późno i całą noc śniła o Helenie Laheyrard...

Obudziwszy się, pobiegła znów do zwierciadła. Widząc oczy okrążone, twarz zmienioną i usta blade, przestała już wątpić. Z pewnością była zgubioną, ona także. Jak ona ośmieli przedstawić się surowym oczom matki? Trzeba się było jednak pokazać i zejść na dół na śniadanie.

Pani Grandfief zajęta przygotowaniami do dużego prania, nie zauważyła zmienionej twarzy córki.

Całe do południa Zorżeta była niespokojna i milcząca. Za każdym razem jak przechodziła koło lustra, sprawdzała z przerażeniem bladość swojej twarzy i obawy jej się zdwajały...

Niepokój jej i smutek nie uszły przed wzrokiem księdza Volland, który przyszedł do Salvanches popołudniu. Ksiądz znał Żorżetę od dziecka i traktował ją jeszcze jak małą dziewczynkę.

Był dobrym obserwatorem i uderzyła go zmiana, jaka zaszła w tej twarzy zwykle kwitnącej i obojętnej. Wyobrażał sobie, że Żorżeta żałowała zerwanego małżeństwa z Gerardem, że zawód ten ją zmartwił więcej, aniżeli chciała przyznać i postanowił rozmówić się z nią o tem.

Żegnając się z panią Grandfief:

— Ale, nie — rzekł do Żożety — mam z tobą do pomówienia w przedmiocie antypedjum do ołtarza, które haftują panny różańcowe do kaplicy Najwiętszej Panny, przyjdź do mnie na probostwo jutro po mszy o dziewiątej godzinie.

To zaproszenie zwiększyło jeszcze niepokój panny Grandfief. Ksiądz znał zapewne całą historję... i zadrżała na myśl badania. To też nazajutrz, po źle przespanej nocy, niedobrze jej się zrobiło, kiedy ujęła ciężki młotek u drzwi na probostwie. Ksiądz tylko co wrócił z kościoła i chodził wolno po bibljotece, czekając na młodą dziewczynę.

Skoro tylko ją spostrzegł, odprawił starą gospodynię, ze zręcznością sędziego śledczego postawił swój fotel tyłem do okna, ażeby całe światło padało na jego interlokutorkę, potem ujął za ręce Żorżetę i posadził naprzeciwko siebie:

— Cóż tam, kochane dziecko — zaczął — co nowego słychać w Salvanches?

— Nic, proszę księdza proboszcza, mama przygotowuje pranie, a tatuś na polowaniu.

— A ty co robisz? Możnaby powiedzieć, że się nudzisz, twarzyczka ci się wyciągnęła.

Żorżeta zadrżała i jeszcze więcej pobladła.

— Ja? — odpowiedziała, spuszczając oczy przed badawczem spojrzeniem księdza — ależ mnie nic nie jest, zaręczam...

— A więc dla czego twarz twoja taka zmieniona?

Ksiądz Volland spojrzał znów na nią z pod okularów i zauważył, że się zmieszała.

— Mówię ci, żeś się zmieniła — ciągnął — nie wygląda się tak źle bez powodu. No, moje dziecko, nie bądź skryta, opowiedz mi twoje małe zmartwienia; wiesz, że nie jestem taki surowy, jak twoja matka i że możesz mieć do mnie zaufanie.

— Ach! księże proboszczu — zawołała Żorżeta z oczyma ciągle spuszczonemi i wykręcając nerwowo rękę jedną w drugiej — nigdy się nie odważę!

— Więc to coś tak wielkiego? — zapytał z uśmiechem zachęcającym.

— To jest niemożebne do powiedzenia — mruknęła Żorżeta.

Następnie, jak gdyby pchnięta obawą i wyrzutami sumienia, które aż ją dusiły.

— Księże proboszczu, zbłądziłam — wyjąkała, trzęsąc się.

— Zbłądziłaś? — zaczął ksiądz trochę zbity z tropu.

Spojrzał na pomieszaną twarz panny Żorżety i mówił poważniej:

— Chcesz, ażebym cię wysłuchał spowiedzi?

— Oh! — odparła tonem tragicznym — to się na nic nie zdało... gdyż muszę i tak wyznać matce mój stan.

Ksiądz podskoczył, aż fotel potuczył się w tył.

— Ach! — zawołał, on teraz zmieszany — o cóż tu chodzi i coś ty zrobiła?

— Zdaje mi się — westchnęło biedne dziecko — zdaje mi się. że jestem... że jestem jak Helena Laheyrard.

Zakryła twarz rękami.

Ksiądz Volland przerażony, zerwał się na równe nogi.

— Co! — zgrzytnął — co ty mi opowiadasz? Czyś rozum straciła?... No, moje dziecko, wytłómacz się jaśniej i z większą szczerością... Co się stało? Błędu tej natury, o jakim mówisz, nie popełnia się wcale myślą, nawet pragnieniem... Nie grzeszy się w ten sposób... samej jednej.

Ksiądz otarł czoło, gdyż to delikatne badanie o poty go przyprawiło.

— Nie byłam sama... — podjęła Żorżeta.

Następnie, zalewając się łzami i stając się naraz więcej wylaną:

— Ah! księże proboszczu, jestem zgubiona, nie ma na to rady!

— Panno Najświętsza! — wykrzyknął biedny ksiądz, składając ręce — kto jest tym łotrem, zbrodniarzem, który...

— Pan Marjusz Laheyrard.

— Marjusz!... Jeszcze!... ależ nad tą rodziną jakaś fatalność ciąży!... Nieszczęśliwe dziecko, powiedz mi wszystko nareszcie; nie czas teraz ukrywać cokolwiek. Gdzież się to stało?

— Na schodach u pana Corrad — łkała Żorżeta.

— Na schodach?... — krzyknął ksiądz oburzony — jak to, mów!

I słówko po słówku, wydobył naiwne zwierzenie od panny Grandfief. Wyznała wszystko, trzęsąc się jak liść: nadskakiwanie wytrwałe, zachęcane przez nią; jak Marjusz jej nie odstępował całe popołudnie w winnicy, lekkie zawrócenie głowy szampanem przy kolacji, nakoniec pocałunek, okrutny pocałunek w same usta — i przyjemność, jaką czuła z tego powodu.

— A dalej?... — indagował ksiądz zgorszony.

— To wszystko — szepnęła Żorżeta zawstydzona, zalewając się łzami.

Ksiądz odetchnął długo, z wielką ulgą.

— Powiedziałaś całą prawdę?

— Niestety! tak, księże proboszczu.

Pomimo obawy, jakiej doświadczył, ksiądz Volland z trudnością powstrzymał uśmiech. Taka naiwność w podziw go wprawiała. Milczał, wpatrując się w swój rękaw. W końcu zwrócił się do Żorżety, która czekała pomieszana i zalana łzami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Colosseum w Pasażu Hermanów, przy ulicy **Słonecznej** od 16 marca począwszy codziennie o 8-ej wieczor. Nowy senzacyjny program. Klown Dolly ze swoimi osłami, małpami i psami. — Los Boleros, najsławniejszy kwartet hiszpański. — Joe de Diaz, chanteuse cosmopolite — Les Hatcaps, Trio amerykańskie. — Gabinet II. Komik paryski. 10 nowych atrakcyj. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4-tej i 8-mej. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9. 35

Na święta wielkanocne

i dla codziennego zapotrzebowania, wyborne w smaku

szynki pragskie

tudzież inne rodzaje wędlin na sposób pragski jak polędwicę, wędzonkę, salami, kiełbasy i kiełbaski, kiszki, smalec i słon nę

według tajemnic czeskich fabryk pod kierownictwem pierwszorzędnego fachowca praskiego *Fr. Prihody* wyrabia we Lwowie i sprzedaje po cenach umiarkow.

Pierwsza fabryczna masarnia

Karola Przybylskiego

Sklepy: Lwów, Teatralna 12, Grodecka 44

Rada nadzorcza Towarzystwa pod firmą:

Pierwsza Związkowa drukarnia we Lwowie

stow. zarej. z nieogr. poręką, — zaprasza niniejszem wszystkich P. T. Członków na zwyczajne doroczne WALNE ZGROMADZENIE, które się odbędzie w niedzielę dnia 20 marca 1904 o godz. 11 przed południem w lokalu drukarni przy ul. Lindego l. 4, (dom własny).

Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zwyczajnego Walnego Zgromadzenia. 2) Powołanie 3 członków do podpisania protokołu z odbywającego się Walnego Zgromadzenia. 3) Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności w roku 1903 4) Przedłożenie zamknięcia rachunków i bilansu za rok 1903. 5) Wniosek Rady nadzorczej: a) na udzielenie absolutorjum Dyrekcji za czynności i rachunki r. 1903; b) dotyczący podziału czystego zysku osiągniętego w ubiegłym roku administracyjnym. 6) Wybór dwóch członków Rady nadzorczej na trzy lata (1904—1906) w miejsce ustępujących z kolei.

We Lwowie dnia 16 marca 1904. 326

Z Rady nadzorczej Towarzystwa „Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, stow. zarej. z nieogr. poręką".

Poudre de l'avenir

najlepszy pudr świata

Wolny od połączeń metalicznych, bizmutu, cynku, ołowiu, wapnia etc.

Odmładza i odświeża cerę.

Cena za biały, różowy, lub kremowy pudr 2 kor. 50 hal.

Borason i Mydło borasonowe

miękczą wodę, gładzą i odświeżają cerę, usuwają pryszcze, liszaje i piegi. Borason 60 h. — Mydło boras. 70 h.

Do nabycia: 243

w laboratorjum chemiczno-kosm. „Aesculap"

Lwów, Pasaż Hausmanna.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przychodzą o godz.	POCIĄG osob. przychodzą o godz.	Do Lwowa z:
12·20?	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czadina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbada, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
5·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezo Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·20	Jaworowa
1·30?	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·36	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czadina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza Rymanowa, Sanoka
—	10·10?	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	Do Lwowa z:
—	3·00?	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·45	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

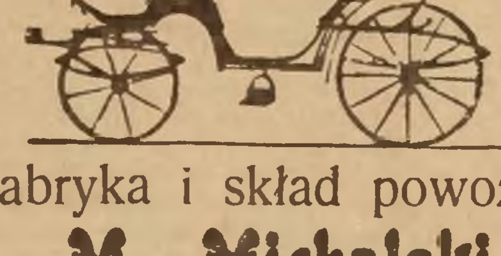
Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą o godz.	POCIĄG osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
12·40	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·24?	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·55	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·51?	Jaworowa
—	9·25?	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·16	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
5·50?	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	[illegible]	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·12	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna
—	10·37	Tarnopola, Potutor
2·?4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20?	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).



Fabryka i skład powozów

M. Michalski

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6,

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą, t. j. dyplomem honorowym.

Administratora

z kaucją, administrującego dłuższe lata moim majątkiem z najlepszymi rezultatami, człowieka bardzo doświadczonego, uczciwego i fachowo wykształconego, wskutek sprzedaży majątku, mogę polecić. Hr. G. Biuro Sokołowskiego, Pasaż Hausmana, we Lwowie.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Przemysł krajowy!

Cukier przeworski

Chleb ze „Sokołem" dla wyrugowania morawskiego.

Krochmal Bażanta

Cykorja Br. Romaszkana.

Kawa „Zdrowia" z Krakowa

Makaran z Bogdanówki Ludwiga

Musztarda Krakowska

Jarzyny i Wódki Izdebnickie 8172

poleca Handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie,

ulica Batorego 2.

W Rudnikach

koło Mikołajowa stanowi od 1 marca b. r. ogier pełnej krwi angielskiej

„Barat od Kedvenez po Balvany."

po 30 koron i 10 koron na stajnię Bexy dla klaczy do dyspozycji, siano i owies na miejscu po cenach targowych. — Listowne porozumienia pod Zarząd dóbr Rudniki poczta Piaseczna koło Mikołajowa n/D. 272

Masło! Miód!

za zaliczką 10 funtów z opakowaniem świeże masło krowie złr. 4·20

10 funtów miodu pszczelnego złr. 2·75

$^1/_2$ masło $^1/_2$ miodu złr. 3·90.

3—4 świeżo zabitych kur lub kaczek złr. 3 wyszła 328

M. Glaser

Skała nad Zbruczem Nr. 4.

$^1/_2$ kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

J. KRASA

handel pierzem w **Smichowie** koło **Pragi** (Czechy 690). — Wymiana dozwolona. — Upraszam o dokładny adres. 327

Dom piątrowy (willa)

ogród frontowy do zabudowania), zdrowe położenie, blisko śródmieścia, do natychmiastowego sprzedania. Warunki przystępne. Pośrednicy wykluczeni. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego" pod szyfrą 9 A.

Uczeń niższego gimnazjum

sierota, nie mając z czego opłacić dydaktrum, zwraca się do serc litościwych z prośbą o łaskawe choćby najskromniejsze datki na ręce redakcji, gdyż z braku funduszów, musiałby z gimnazjum wystąpić.

Masło I. deserowe codziennie świeże deserowe masło netto 9 funtów za 9 K. 80 hal. wysyła franco za zaliczką. Za najlepszą obsługę ręczę.

Antoni Drobner 326

w Brzesku (Galicja).

Fabryka cukrów Troczyńskiego, Lwów, Fredry poleca wybornych funt karmelków 40, pomadek 60, pomadek nadziewanych 80, herbatników 80 centów, czekoladek guldena.

Kawa potaniała 60 ct. $^1/_2$ k. doskonałej kawy. 40 ct. Słoik MIODU lipowego, jedyny środek przeciw kaszlowi poleca

FRYDERYK SCHUBUTH i Sp.

Lwów, Rynek 45. 264

L. 6115. 305

Ogłoszenie.

Poszukuje się mieszkania dla c. k. straży skarbowej we Lwowie około 25 pokoi mieszkalnych i 10 kuchen z przynależytościami od 1 czerwca b. r. począwszy na lat trzy, ewentualnie dłużej. Mogą być także dwa mieszkania w różnych punktach miasta, każde 10 do 15 pokoi i 5 kuchen.

Na żądanie czynsz płatny całorocznie z góry.

Oferty pisemne uprasza się wnosić do końca marca do Dyrekcji okręgu skarbowego, plac Cłowy.

C. k. Dyrekcja okręgu skarbowego.

Lwów dnia 10 marca 1904.

Dorożewski.

PIGUŁKI BLANCARD'A

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU

Pomyślnie skutkują w **Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery**, w **Syfilis organicznej**, w **Lymfatyzmie** i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.)

DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARIS.**

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera. 2031

Na zbliżające się święta

poleca firma

JAN SOSIN

we Lwowie

przy ul. Halickiej l. 6 i Akademickiej l. 4

wyrób wędlin, znanych z dobroci szynek, kiełbas i t. p. wchodzących w zakres masarski.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Z poważaniem

6 H. **JAN SOSIN.**

HEMOROIDY

wewnętrzne i zewnętrzne połączone z nadmiernym upływem krwi leczą szybko przez użycie MAŚCI, PROSZKU i PIGUŁEK Dra Lebel w Paryżu. — W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego i Redyka.

We Lwowie w aptekach Pp. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.**

Zaraz lub z końcem marca, poszukuję we Wschodniej Galicji 299

Dwa konie, wierzchowce

pod 90 kilo, około 16 miary, zupełnie ujeżdżone i spokojne. 6 do 8 lat, w cenie 600 do 800 koron. Przedewszystkiem silne zdrowe nogi. Pierwszeństwo mają konie panów rotmistrzów. — Łaskawe zgłoszenia z dokładnym opisem i podaniem ceny do Administracji „Dziennika Polskiego" pod „Wierzchowiec Nr. 9".

Hotel Bristol **Teatr rozmaitości I. piętro.** Występ najlepszych sił artystycznych. Codziennie trzy nowe senzacyjne komedje. 325

„Syrjusz" Lwów, ulica Trzeciego Maja l. 2, zniża ceny kawy o 20 halerzy na kilogramie, od innych towarach opuszcza 10%, przy zwykłych cen. Dobra KAWA palona $^1/_2$ klg. kor. 2·30. 261